N^er 3. Kraków 5 Stycznia — Sroda. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie	
Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie złr. 20	—	kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2	
Poczta w państwie Austryackiem	„ „ 24	—	„ „ 6	—	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20		„ tal. 4 sgr. 5		„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108		„ fran. 27		„ fran 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80		„ „ 20		„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niazapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr, 52 pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Janke* i *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go stycznia 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zł. **24.**—	złr. **12.**—	złr **6.**—	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont pe Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 stycznia.

Stagnacya świąteczna w wszystkich bieżących sprawach politycznych dozwala nam raz jeszcze rzucić okiem na ubiegły okres lat dziesięciu odnośnie do sprawy naszego narodu. Bo nam nigdy dosyć poglądu retrospektywnego, że tak powiemy, nie na to, abyśmy się roztkliwiali wspomnieniem przebytych klęsk i ucisków, ale przeciwnie, iżbyśmy się hartowali doświadczeniem dziejowem.

Miniona dekada zbliżająca nas do stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru, była niewątpliwie najcięższą, najsroższą do przebycia wśród całych porozbiorowych naszych dziejów. Wszczęła się w chwili spotęgowanego życia narodowego, sprowadzonego na najwłaściwsze pole pracy społecznej skutecznem działaniem Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, pełnego świetnych zapowiedzi i budzących się nadziei. Zakończyła się niewidzianym dotąd stanem powszechnego zgnębienia, prześladowania, a tam nawet, gdzie to prześladowanie niedosięga, stanem rozstroju i rozbicia świadczącym właśnie, że nieprzestaliśmy być jednym organizmem, a choroba zagnieżdżona w jednej części narodu oddziaływa i na inne.

Czemu przypisać mamy, że te nadzieje zawiodły, że stan obecny naszego narodu tak się różni od położenia naszego przed dziesięcioma laty? Oto, że ruch polityczny wyprzedził pracę społeczną i sprowadził ją z kolei wytkniętej; oto, że bezkarnie nierozpoczyna się nigdy działania politycznego wiedzionego tylko uczuciem, a bez pewnej podstawy politycznej

Winniśmy powtórzyć to słowo bolesnego wyrzutu, bo zadanie sumiennego dziennikarza w naszym narodzie jest coraz cięższe, gdy ma on to poczucie, że wszystko zawisło od własnych czynów naszych, a ustawicznie spotykać się musi z systematem działania bez programu praktycznego, ciągłego ruchu bez środków i idei politycznej.

Dwie stały drogi otworem dla Polski przed dziesięcioma laty, dwa możliwe programata polityczne, z których żaden się nieziścił, bo żadnego stanowczo się nietrzymano, ale kierowano się tylko niecierpliwością. Na naznaczenie pierwszego, którego kraj nie podzielał co nam wszakże nie przeszkadza wypowiedzieć uznanie, że był politycznym, i że był narodowym, wystarczy wspomnieć jedno imię margrabiego Wielopolskiego. Drugi programat zwrócony był ku Zachodowi, do którego przyjęcia kraj był zawsze skłonniejszy, jakkolwiek pojmujemy go inaczej, niż wielu polityków naszych biorących życzenia za pewność, a marzenia za rzeczywistość.

W polityce Margrabiego streściły się wszystkie przechodowe pragnienia patryotów takich jak Staszyc, książę Adam Czartoryski i inni, chcących sprawę polską na drodze układu z Rosyą przeprowadzić. Trzeba też przyznać, że te dążenia zawsze zwodnicze, ale szczere, znalazły najbardziej polityczny wyraz i może najodpowiedniejszą chwilę w programie Margrabiego.

Lecz też to była ostatnia chwila dla tej polityki polsko-rosyjskiej. Rok 1863 przekopał niedającą się zapełnić przepaść między Polską a Rosyą, rozbudzając fanatyzm narodowy Moskali do dzieła zagłady.

Pozostał przeto jedyny już programat polityki zachodniej, mylimy się, polityki austryacko-polskiej. Nigdy bowiem bardziej nieokazała się zawodniczą polityka oglądania się na pomoc bezpośrednią i doraźną Zachodu jak właśnie w r. 1863.

Mrzonka interwencyi francuskiej, która od czasów konfederacyi barskiej, powstania Kościuszkowskiego, a najbardziej od czasów legionów i wojen napoleońskich, tyle nas ofiar i krwi kosztowała, ta mrzonka wspierająca wszystkie niewczesne porywy i najbardziej zgubne ruchy, raz na zawsze się rozwiała i zużyła, doprowadziwszy naród do tak ciężkiej niczem niedającej się nagrodzić katastrofy.

Z upadkiem tego blichtru słowa interwencyą, do takiej [illegible] 1863, z przeprowadzeniem, choć tak arbitralnem i z takiemi nadużyciami demoralizującemi usamowolnienia włościan, upadły dwa główne filary tej zgubnej, dezorganizacyjnej, wszystko niweczącej polityki wewnętrznych konspiracyj i doraźnych porywów. Zarówno pomoc Zachodu, jak teorya łącząca sprawę polską ze sprawą społeczną, stanowiły dwie sprężyny tej polityki, która od r. 1831 w coraz to nowe i coraz sroższe wprowadzała nas nieszczęścia.

Natomiast w jednej wprawdzie tylko dzielnicy narodu, od lat dziesięciu same wypadki dały nam możność jawne, legalne, dodatnie rozwinąć działanie. Życie narodu nie jest improwizacyą, jak jego byt lub jego niewola nie jest skutkiem przypadku, ale tylko skutkiem wielu wewnętrznych przyczyn. Rozwinięcie życia narodowego nie pozornego ale istotnego we wszystkich, że tak powiemy jego sferach, zacząwszy od ekonomicznej, społecznej, aż do umysłowej i politycznej, zapełnienie działaniem od najciaśniejszych ram gminy, aż do ram konstytucyi państwowej daje najpewniejszą podwalinę bytu politycznego pod tym lub innym kształtem.

W warunkach tego życia i działania, a nawet w potrzebie walki o autonomiczne prawa naszego kraju, znaleźliśmy w ostatnim dziesiątku lat porękę, że jedyną politykę naszą wskazuje ten trzeci programat najpierw przed dziesięcią właśnie laty wypowiedziany w adresie galicyjskim.

Programat ten rozdzielić się da na dwie części. Pierwsza część co do środków i drogi, z jakiej naród sprowadzać po tylu doświadczeniach byłoby zbrodnią, druga zaś część sięga dalej do kombinacyj politycznych, jedynie możebnych na teraz.

Pierwsza część programatu stwierdzona wszystkiemi nieszczęściami odniesionemi wśród tych krwawych lat dziesięciu, odnosi się do uznania konieczności, że tylko na drogach legalnych, jawnych, na drogach wewnętrznego wzmocnienia i na drogach opozycyi według potrzeby i stosowności chwili przeprowadzanej legalnie, pracować można skutecznie dla sprawy narodowej.

Druga część tego programatu może być skutkiem pierwszej, niegodzi się też o niej zapominać tem więcej, że ją wypadki i samo położenie polityczne tak wskazuje i zatwierdza.

W wielkiej mogile, na której wyryty 1863 r. pogrzebany programat Wielopolskiego, wraz z wszystkiemi łudzącemi zapowiedziami polityki dalekiej, niemal cudownej interwencyi zachodniej. Lecz zarówno z tych mogił 1863 roku jak z pobojowisk 1866 r. inna wysnuwa się konieczność polityczna i dziejowa, która mimowiednie, a nawet wbrew wielu niechęciom zbliżyła do siebie ideę państwa i narodu tak ciężko w ubiegłym dziesiątku lat dotkniętych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 stycznia.

(E) Doniesienie moje wczorajsze [illegible] pełniam zapewniając was, że [illegible] od większości ministrów wyszła owa propozycya w tych warunkach, jakie we wczorajszym podałem liście, i złożoną została Koronie, jakby w odpowiedzi na udzielone sobie *memorandum* mniejszości ministrów.

Pisząc po raz pierwszy o owym zamiarze hr. Beusta, aby przesilenie ministeryalne powstrzymać za pomocą porozumienia między większością a mniejszością w gabinecie, starałem się określić stanowisko Korony w rzeczonym projekcie. Do tego listu odwołać się muszę, aby nie powtarzać powodów dla jakich porozumienie się mogłoby jéj być chwilowo na rękę. Ale czyż można nazwać porozumieniem się warunki proponowane przez większość ministrów? Cóż znaczy odroczenie kwestyi ministeryalnej do dyskusyi adresowéj, i czyż może go sobie życzyć Korona, skoro aż nadto widoczna że żadnej nie przyniesie ono korzyści?...

Wykazywałem już nieraz przyczyny dla których zdaniem mojém, większość ministrów może sobie życzyć takiego odroczenia. Aleź mniejszość czy może przyjąć warunki tego kompromisu? Mylę się może, ale wydaje mi się niepodobnem, aby mniejszość ministrów nawet wobec komisyi adresowej występowała w najważniejszych kwestyach, w których się właśnie od większości rozdziela, z tą ostatnią solidarnie. Mówię, nawet w komisyi adresowej, bo w Izbie byłoby to już całkiem nie możliwem. Izba nie może nie widzieć tego co się publicznie niemal odbywa. Nie ma Izby któraby pozwoliła odgrywać przed sobą takowy kompromis. Pierwsza lepsza interpelacya rozbiłaby od razu to na odroczonem przesileniu oparte ministeryum. Przypuścić się więc nieda, aby ta walka miała się toczyć przed Izbą; byłoby to niekonstytucyjnie, i parlamentaryzm na to nie pozwala. A jednak inaczej na cóżby się narażała mniejszość ministrów, po tem co się stało i co już wszystkim wiadomo?

Ale powtarzam nawet w łonie komisyi adresowej, licząc na jak największą jej powolność, jakieżby było stanowisko mniejszości ministrów? Czy cała rachuba owego kompromisu na tem polega, że dyskusya adresowa stan rzeczy wyświeci i wyjście z przesilenia ułatwi? Mylna to w mojem przekonaniu rachuba, bo rozprawy nic nie wyświecą, nie oznaczą kierunku na przyszłość. Przypominam co pisałem o mglistej atmosferze, jaką adres będzie otoczony. Słyszę prawda, że z podkomitetu wyjdzie adres, w którym kierunek pojedawczy z narodowemi opozycyami będzie stanowczo rządowi polecony. Zapewniają mnie atoli z innej strony, że się takowy w komisyi adresowej nie utrzyma, i to jest wielce do prawdy podobne. W każdym razie przystoiż mniejszości ministrów nie popierać tego kierunku, a nawet przeciw niemu wystąpić, bo takby wymagały warunki kompromisu?

Dla tego, chociaż widzę, że przeważne wpływy popierają usiłowania kanclerza, mniemam, że jeżeli warunki nie zostaną zmienione, odroczenie przesilenia z trudnością przyjśćby mogło do skutku.

Poznań 1 stycznia.

Otóż i rozpoczął się rok 1870, w którym prawdopodobnie dokończonemi będą prace i uchwały Soboru, od których spodziewamy się lekarstwa na choroby ubiegłego i bieżącego wieku. Ale i tu ciężka dola polska daje się we znaki. Pierwsza mogiła zśród Ojców Soboru polska, a obecnie śmierć kardynała Reisach, pozbawia nas jednego z najlepiej obznajomionych, a najgoręcej miłujących kościół nasz polski i cierpienia i potrzeby jego, pośród tego dostojnego zgromadzenia.

Poczynający się rok i co do Francyi, jest ważnym. Rozpoczyna się wypadkiem, bo abdykacyą moralną Napoleona IIIgo na rzecz rządów parlamentarnych. Nie umiemy w myśli naszej pogodzić cesarstwa z rządami większości, — zamiany chwały i potęgi — na mniemaną wolność — mówimy mniemaną, bo się jej w tak zwanych rządach konstytucyjnych stałego lądu nigdzie dopatrzeć nie możemy. Abdykacya moralna Cesarza jest fakty[illegible] a nazwisko p. Olliviera już tem samem, że Girardin i jego dziennik głównym jego organem, niczego wzniosłego w polityce oczekiwać nie pozwala.

W Prusach z dniem dzisiejszym hr. Bismark ma objąć ster rządów, którego nigdy z rąk nie wypuścił. Dziwnym do tego prologiem są exkuzy po dziennikach półurzędowych, co do mniemanych sympatyj hr. Bismarka do OO. Jezuitów. W ogóle kwestye religijne z powodu różnych petycyj, a zwłaszcza nowego prawa szkolnego, ważną grać będą rolę w najbliższych rozprawach Izb berlińskich. Racyonalizm wszelkie robi wysilenia, aby wolność kościoła ograniczyć, znieść, a wszelkie możliwe klęski kościołowi katolickiemu zadać, a nawet odcieniom protestanckim, chcącym zachować wierność ewangelii.

U nas cisza najzupełniejsza. Poznań jeszcze prawie zupełnie pusty, co do kontyngensu karnawałowego. Od 15go stycznia mamy mieć stałe reprezentacye teatru polskiego. W tym względzie nie masz zupełnej zgody. Pewne sfery stawiają teatr narodowy, jako filar życia społecznego, który wszyscy z wysileniem podpierać winni, inni nie tak gorąco rzecz biorą. Gdyby teatr miał dawne znaczenie a widowiska składały się z arcydzieł mistrzów zagranicznych i autorów narodowych, o ile ich mamy, część gorąca miałaby słuszność. Ale jeźli na to powstaje teatr, byśmy widzieli Offenbacha i liche tłómaczenia brudów paryzkich, o których publiczność nasza nie śni nawet, to pewna obojętność bardzo jest do wytłómaczenia.

Paryż 31 grudnia.

-*i*- Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza dekreta cesarskie, mianujące trzech nowych biskupów, a mianowicie: księdza Freppel profesora fakultetu teologicznego w Paryżu biskupem w Angers, kanonika Cuttoli biskupem Ajaccio, i naczelnego kapitana marynarki ks. Reyne biskupem Gwadelupy. O nowym gabinecie ani słowa, chociaż półurzędowe dzienniki zapewniały, że w dniu dzisiejszym lista nowych ministrów z pewnością już ogłoszoną zostanie. Według ostatnich wiadomości, Ollivier nie zdołał się dotychczas porozumieć z żadnym z wybitniejszych deputowanych do lewego, a nawet i prawego środka należących. P. Buffet, reprezentant lewego środka, nie chce wejść do gabinetu bez pana Daru, który w Tuileryach podobno nie ma wcale sympatyi; przywódcy prawego środka de Talhouet, Ségris i Mège przyobiecują swój udział pod warunkiem, że pp. Buffet i Daru wraz z nimi w gabinecie zasiądą. Jest to więc *circulus vitiosus*, z którego nie ma wyjścia, i który tak znużył i zniechęcił Olliviera, że miał się podobno odezwać, że jeśli w ciągu jeszcze 24 godzin rady ministrów sformować nie zdoła, wyrzecze się zupełnie tak niewdzięcznego zadania.

Według powziętych przez nas wiadomości trudność utworzenia nowego gabinetu z następujących przyczyn pochodzi. Sam Ollivier w kole liberalnie usposobionych deputowanych nie jest dobrze widzianym; niestałość jego zasad, zbyteczna łatwość w przechodzeniu z jednego obozu do drugiego, dwójznaczna postawa jego w izbie w czasie sprawdzania wyborów, wreszcie głosowanie za kandydatem rządowym, p. Duvernois, którego wybór do najskandaliczniejszych należał — wszystko to zachwiało polityczne jego znaczenie. Wziąć trzeba jeszcze i to na uwagę, że w oczach wszystkich gabinet Olliviera jest tylko przejściowym; otóż żaden z wybitniejszych deputowanych nie chce zużyć się w tej przechodowej pracy i popularność swoją utracić, i woli się zarezerwować na przyszłość. Nawet przywódcy prawego środka, jak p. Segris i Talhouet nie radzi są z Ollivierem w gabinecie zasiadać, obawiają się bowiem, że Ollivier coraz większe robiąc ustępstwa, zapomni wreszcie o liberalnym programie, i pójdzie śladami p. de Forcade i Rouher.

Jak się skończy obecna kryzys przewidzieć trudno. Były minister finansów, Magne, zgodziwszy się na przyjęcie udziału w gabinecie Olliviera, sam od dnia wczorajszego nad wyszukaniem współkolegów [illegible] krążą w bardzo szczupłem gronie, brak jest bowiem rażący ludzi politycznie wyrobionych, i mających jakieś w opinii publicznej znaczenie. Skutek to dyktatoryalnych rządów, które skupiając całą władzę w ręku monarchy i kilku zaufanych jego pomocników, odjęły wszelką możność wyrobienia się i odznaczenia ludziom nowym. Dziś cała Francya ten brak ludzi spostrzega i na niego narzeka; nawet w rządowych sferach ten sam zauważono fenomen, a *Pays* przed niedawnym czasem gorąco podniósł tę kwestyę, i w imię cesarstwa do młodego pokolenia się odzywał. Lecz złe, ośmnastoletnim sprowadzone despotyzmem, nie daje się w jednej chwili naprawić. Potrzeba na to czasu i — swobody.

Krąży wieść, że Cesarz zdecydowanym jest rozwiązać izbę, i nowe, swobodniejsze zarządzić wybory, jeżeliby w łonie obecnej izby ministrów wynaleść nie można. Dekret stosowny w tym względzie jest już podobno w rękach Olliviera. Pytanie tylko, czy użyć go będzie miał odwagę? Przesilenie obecne nie prędko się skończy, system parlamentarny nie da się wprowadzić łatwo, bo brak mu podstawy — brak mu swobodnie wybranej przez naród reprezentacyi. Potrzeba rozwiązania izby z każdym teraz dniem coraz widoczniejszą się staje, i jesteśmy pewni, że izba obecna sześcioletniego nie dożyje peryodu. Za czasów dyktatury, izba złożona z samych prawie politycznych nicości była wystarczającą; zadaniem jej było tylko stosownie do woli ministrów wotować i czczą formą dyskusyi rząd przed narodem zasłaniać. Lecz dziś zmieniła się postać rzeczy: izba ma rządzić krajem, ma o wszystkich krajowych sprawach wyrokować;

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z NAD-BAJKAŁU

przyczynek do historyi wygnaństwa

z notat i opowiadań

spisał **Rościsław.**

(Ciąg dalszy.)

Życie Listwiennicznéj było ciche, większość oddawała się pracy umysłowéj, lecz wszelka jednostajność znudzi nakoniec. Człowiekowi potrzeba świata żywego w którymby kipiało życie rozlicznych stosunków, rozlicznych wciąż nowych towarzystw. Potrzeba jest ciągłéj walki o przyszłość. Na Prorwie znudzeni nasi wygnańcy w niebezpieczeństwach, w zmordowaniu fizycznem szukali rozrywki; tu wśród zimy, wśród zasypanych śniegami gór, lub na zlodowaciałym Bajkale trudno było o rozrywkę. Tu można było zdziczeć: książka wystarczała dla umysłu, lecz dla namiętności społeczeńskiego życia, walki potrzeba. Nie wykroisz z serca namiętności, energii. Jeśli jéj nie można skierować na drogę użyteczną, jeśli jesteś okuty w kajdany, to naturalna rzecz, że im twa namiętność gorętsza, tem gorętsza żądza wyswobodzenia się. I w téj to chwili, po nad Bajkałem, pierwszy raz rzecz tę na seryo rozpatrywać zaczęto, nie mówię wcale, by ona tu zrodzić się miała. Myśl dostania się na swobodę, ten zarodek wypadków Zabajkalskich żadnemu miejscu wyłącznie przypisać nie można, nigdzie się ten projekt nie rodził, albo raczéj w każdéj rodził się głowie. Smiesznością lub głupstwem byłoby ją komukolwiek przypisywać. Każdy z więźniów na Syberyi myśli i myślał o sposobie ucieczki, to myśl naturalna u więźnia. W godzinę po schwytaniu gdzieś tam w lasach Korony, Litwy lub Rusi, każdy się oglądał, czy nie ma nory jakiéj do skrycia, szpary do wymknięcia się. Myślał o tem w drodze do Warszawy, w drodze do Moskwy, z Moskwy na Sybir. Faktem jest, że ze wszystkich tych miejsc uciekali. W Syberyi, kiedy się ujrzeli ci więźniowie w masie, myśl pojedynczych ucieczek zamieniła się nieznacznie w myśl o gwałtownem i gromadnem uwolnieniu. Myśl ta prawie równocześnie w różnych agitowała się miejsach. Porzucona w Tobolsku, odradzała się wszędzie po drodze, gdzie dłuższy pobyt lub okoliczności były po temu, z czasem tylko, w miarę zgromadzenia się coraz większéj liczby, zmieniła zupełnie swój charakter i na dwa podzieliła się kierunki. Niedość ucieczki, myśleli najśmielsi o zagarnięciu Syberyi, a że tak jedno jak drugie rozpocząć się musiało zbrojnym ruchem, nie szkodząc więc wzajemnie obie te agitacye rozwijały się wspólnie czas jakiś, aż w końcu ta druga całkiem pierwszą pochłonęła.

W Irkucku pod koniec roku 1865, na nowo gromadzić się poczęły masy naszych wygnańców, dla których koszar gotowych i pomieszczenia nie było. Zapełniwszy przeznaczone dla naszych izby więzienne, osadzać zaczęto później w gmachu po tak nazwanéj izbie skarbowéj, a nakoniec w szpitalu. Połowę Mazurów co przybyli tu z Prorwy odesłano na zimowanie do Usola, reszta została w Irkucku. W tym czasie także, jeśli mię pamięć nie myli, odesłano jednę partyę pieszą około stu ludzi do *Uść-Kuckiego warzelnianego zakładu* nad ujściem rzeki *Kuty* wpadającéj do Leny kilkaset wiorst od Irkucka na trakcie Jakuckim; a w końcu grudnia i początku stycznia 1866 r. wysłano do 180 ludzi do Aleksandrowskiego gorzelnianego zakładu kilkadziesiąt wiorst od Irkucka po prawéj stronie Angary, niedaleko Usola. Były to partye uprzywilejowanych. Pomimo tego w Irkucku na zimę około 600 ludzi zostało, 400 w Izbie skarbowéj, stu przeszło w szpitalu, a reszta w turmie. Ciasnota, brak wentelacyi, zaduch wyrodziły choroby a mianowicie tyfus, który naturalnie niezamożnych najbardziéj atakował. W ciągu pięciu miesięcy zimowych umarło przeszło stu naszych. Ze strony rządu nie było najmniejszéj pieczołowitości, żadnego starania dla zapobieżenia chorobom. Szpital był bez lekarstw i stosownéj usługi, a chory czuł dotkliwie wszelki niedostatek. Składki czynione między więźniami na zaspokojenie naglących potrzeb nie były nigdy tak dostateczne, by zapobiedz szerzącéj się epidemii, i gdyby nie swoi doktorzy i swoja opieka na jaką można się było zdobyć w więzieniu przy utrudnianiu każdego kroku, trudno prawdziwie powiedzieć, do czegoby nakoniec doszło. Chciano wynająć drugi szpital, rząd nie pozwolił. W szczupłych izbach, na narach leżeli chorzy obok zdrowych, wyszłych ze szpitala, lub zapadających dopiero na śmiertelną chorobę. i to czyniło ją trudną do wytępienia. Żołd wypłacany po 16 groszy dziennie przy cenie produktów wysokiéj; (mięsa funt kosztował 16 groszy) był niedostateczny. Zamożniejsi przy zasiłku jaki otrzymali z domu, mogli zaopatrzyć się w pewne wygody, a zdrowszy i posilniejszy pokarm chronił ich w części od chorób. Ubodzy którym na życie powszedne nie wystarczało pogrążeni byli w niedostatku. Ten i ów mając rzemiosło w ręku, pracował i zarabiał na polepszenie bytu, lecz takich było nie wielu. Większość była w biedzie, atakowana chorobą, rozirytowana, z nienawiścią w sercu przeciwko Moskwie, co ich wygubić pragnęła i gotowa na wszystko.

W takiéj to chwili rozpoczęła się głośna i wyraźna już agitacya w Irkucku. Jednym z najczynniejszych przywódzców był człowiek nieznany prawie nikomu z kraju, który pod obcym nazwiskiem zesłany był w Sybir, czy też tu już drugi raz go zmienił a którego dwoma literami dwóch jego nazwisk naznaczę. ChM przybył w styczniu do Irkucka, agitacye po drodze szły już szybko poruszone, i otoczony kilku oddanemi sobie zupełnie, gorąco od pierwszéj chwili wziął się do roboty. Brak mi osobistéj znajomości ChM. bym mógł jego charakter dokładniéj określić. Opowiadają o bardzo awanturniczych przejściach jego w przeszłości. O ile z opowiadania wnoszę, człowiek to dziwnie oryginalny. Nie można mu odmówić pewnych zdolności agitatorskich. Wpadłszy na którego z młodych ludzi, o którym cokolwiek słyszał, lub w drodze kiedy spotkał, wpierał weń ogromne jego zasługi, opowiadał o rekomendacyach jakie ma zewsząd do niego i w tejże chwili w dowód całego zaufania, zwierzał mu się z misyą, z jaką do Irkucka przyjechał, wyjawiał cały szereg planów i kombinacyi, wzywał do pomocy i współdziałania. Jeżeli znalazł chętnego zwolennika, stawał się jego najszczerszym przyjacielem, jeżeli doznał opozycyi, najzaciętszym wrogiem, nie przebierającym w środkach. ChM. głosił się w Irkucku pełnomocnikiem spisku mającego rozgałęzienie w całéj Syberyi. Duch spisku, że się tak wyrażę usposobienie do niego było w całéj Syberyi, ale żeby istniał jaki serjo zorganizowany—stanowczo temu przeczę. Wprawdzie po upadku sprawy Zabajkalskiéj, komisya grzebiąc doszła do niejakich śladów przygotowań w Kańsku, lecz te wcześnie wykryte zdradą jednego z osiedleńców Krasnojarska, dostarczyły tylko materyału palnego Irkuckowi z tych, którzy daléj przez Irkuck z Kańska wysłani zostali. ChM. zwrócił się najprzód jak to mówią do intelligencyi, lecz tu nie znalazł odgłosu. Teorye jego nie dawały najmniejszéj gwarancyi charakteru, lekkie traktowanie przedmiotu zniechęciło dość wielu, a że agitacyi nie przestawał zmusiło do przeciw-działania. Odepchnięty, zwrócił się do ludzi prostych. Pragnąc nadewszystko popularności, przygarnął się do nich, jadł, pił z nimi, borykał, nieraz z złą wolą wyzyskiwał sobie sympatyę czerniąc innych, rozpowiadał im o powstaniu Czerkiesów, o sympatyi Chińczyków, o bliskości Francuzów i możności stanięcia w miesiąc w Pekinie, a we dwa w Paryżu, a roznamiętniając poczciwych a gorących Mazurów, pokazywał im wieńce tryumfu, łatwość zdobycia laurów. ChM. kwestyi nie ulega, że miał sympatyę pomiędzy Mazurami — przeprowadził rodzaj organizacyi, a plany jego przybierały wyraźniejsze kształty. Myślano o wybuchnięciu w Irkucku, znający Irkuck i służbę wojskową mieli przewodniczyć w napadzie na miasto, po zdobyciu którego, podczas gdy jedna część pójdzie na

potrzebuje więc posiadać ludzi z głową i z charakterem, obeznanych z interesami, mających jasno wyrobione zasady, wiedzących czego chcą i dokąd dążą. Francya ma takich ludzi, ale rząd stale ich od wszelkiego udziału w sprawach publicznych usuwał, ich właśnie najwięcej się lękał.

Prefekt Sekwany, słynny baron Haussmann, zaczyna w niemiły dla siebie sposób poznawać zmianę, jaka zaszła w systemie rządu. Rada stanu, dawniej rozstrzygająca zwykle wszystko według życzenia wszechwładnego prefekta, obecnie, pomimo starań i zachodów odrzuciła jego projekt obciążający podatkiem węgle kamienne, sprowadzane na użytek fabryk, w obrębie Paryża egzystujących. Spór w tym względzie toczył się od lat dwóch pomiędzy fabrykantami i administracyą Paryża; decyzya Rady stanu dobre bardzo sprawiła wrażenie, rozstrzygnęła go bowiem w sposób zgodny z zasadami sprawiedliwości i prawa.

Wczoraj, blisko już dziesiątej wieczorem, przysięgli wydali opinię swoją w sprawie Traupmanna. Uznany winnym, skazany został na karę śmierci. Istny ten potwór z największą obojętnością wysłuchał wyroku, i ukłoniwszy się sędziom i publiczności, śmiejąc się, wyszedł z sali. Traupmann 5go października b. r. ukończył dopiero lat — 20!!

Rzym 29 grudnia.

α. Wczoraj o dziewiątej z rana, jak było zapowiedziano, zebrali się Ojcowie Soboru na zgromadzenie ogólne do sali soborowej. Było to pierwsze posiedzenie przeznaczone do rozpraw nad przedmiotami poddanemi pod sąd Soboru. Po mszy o Duchu świętym mianej przez arcybiskupa Spalding z Baltimory i po zwykłych modlitwach odmówionych przez najstarszego z prezydujących kardynałów, ogłoszono publicznie imiona 24 Ojców wybranych do deputacyi dyscypliny kościelnej, o których już prywatnie byli wszyscy zawiadomieni. Potem głosowano podając kartki z nazwiskami Ojców mających składać trzecią deputacyą: zgromadzeń zakonnych. Wtedy zaczęły się rozprawy. Zabierali głos z kolei: kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński; ks. Kenrick arcyb. S. Ludwika ze Stanów Zjednoczonych; ks. Tizzani arcyb. Nisibi *in partibus*, profesor w Sapiencyi, ks. Apuzzo arcyb. Sorentu, ks. Spaccapietra arcyb. Smirny; ks. Pace-Forno arcyb. Maltański; ks. Connolly arcyb. Halifaxu (w Nowej Szkocyi). Widzimy ztąd, że biskupi włoscy najczynniejszy brali udział w rozprawach, bo też przyznać trzeba, że jeśli Niemcy celują erudycyą historyczną i archeologiczną, to włosi wysoko ich prześcigują gruntowną znajomością dogmatu i ducha kościelnego. O czem rozprawiano, tego bez zdradzenia tajemnicy mówić jeszcze nie wolno.

O pierwszej po południu skończyło się posiedzenie. Jutro ma się powtórnie zebrać, będzie ogłoszona lista obranych wczoraj Ojców i dalsze toczyć się będą rozprawy. Od 3 stycznia zgromadzenia ogólne odbywać się będą już nie w sali soborowej, gdzie głos się gubi niedosłyszany od wielu, tylko w jednej z sal pałacu kwirynalskiego, zwanej *dei Svizzeri*. W auli soborowej tylko publiczne posiedzenia będą miały miejsce nadal.

Dziś około południa kardynał wikary ochrzcił w imieniu *Ojca św.* *córkę króla neapolitańskiego*, *a kardynał Antonelli* trzymał ją w tegoż imieniu do chrztu. Obaj kardynałowie z największą pompą jechali, każdy z trzema prałatami, bo przedstawiali osobę Papieża. Zaproszeni byli trzej kardynałowie *capi d'ordine*, to jest najstarsi z trzech stopni kardynalskich: biskupów, kapłanów i dyakonów. Byli też wszyscy kardynałowie neapolitańscy, mnóstwo innych biskupów i dostojnych poddanych neapolitańskich, bawarskich i austryackich.

Jutro monsignor di Bisogno *cameriere segreto partecipante* (szambelan należący do czynnej służby dworskiej) neapolitańczyk pojedzie do pałacu Farnezyjskiego z podarunkami od Papieża dla królowej neapolitańskiej.

Przyjazd królowej Hiszpańskiej już jest z pewnością zapowiedziany, i przygotowuje się mieszkanie na jej przyjęcie. Cesarza Austryackiego zawsze się spodziewają, ale dopiéro w lutym.

Zapomniałem podobno donieść o wyjeździe królowej Wirtemberskiej 16go t. m., o którym zresztą tutejsze dzienniki wcale nie wspomniały.

Mówią o nowym konsystorzu, który jakoby ma być zwołany w marcu. Niewiem jeszcze, ile w tej wieści jest prawdy.

Ambasady wszystkie wielce są ugrzecznione dla biskupów, i ugaszczają ich często obiadami, wieczorami itd. Widzą dziś rządy, że nic pogróżkami na Soborze nie wymogą, starają się więc ujmować ojców swą uprzejmością.

Uroczystość Trzech Króli z niezwykłą okazałością będzie w tym roku obchodzona w Rzymie. Wiadomo, że w ciągu oktawy tej uroczystości odbywają się nabożeństwa w rozmaitych obrządkach i miewane bywają kazania w rozmaitych językach w kościele Sgo Andrzeja *della Valle*. Otóż w tym roku, z powodu tak licznego zjazdu biskupów wszelkiego języka i obrządku, oktawa przeciągnie się aż do 17go stycznia, a msze i kazania będą daleko liczniejsze. Już o szóstej zrana będą kazania biskupów włoskich; o dziewiątej msze zakonników rozmaitych zgromadzeń; o dziesiątej msze biskupów obrządku greckiego, ormiańskiego, syryjskiego, melchickiego, chaldejskiego, maronickiego, koptów itd. O jedenastej kazania w językach polskim, niemieckim, hiszpańskim i angielskim. O pół do drugiej kazania francuskie; pół do czwartej kazania włoskie O. Galerani Jezuity i biskupa z Alby; pół do piątej błogosławieństwo przenajś. Sakramentem przez jednego z kardynałów; o siódmej wieczorem znowu kazania włoskie biskupa Saluzzo. Z francuskich kaznodziei wymieniają biskupów z Poitiers, Tulle, Rochelle, Genewy; z angielskich biskupów z Westminster, Baltimory, Richmond itd.

Szczególnym wypadkiem, gdy we wszystkich obcych językach będą kazali sami biskupi, w polskim tylko języku ma mieć kazanie młodziutki kapłan od kilku dni wyświęcony, mający zaledwie 23 lata, alumn kolegium polskiego z dyecezyi Lwowskiej.

Sędziwy prałat Sosnowski, bardzo był zmartwiony niedorzecznym listem Stowarzyszenia kapłanów polskich na wychodztwie. Nie przypuszczał zrazu, aby nie czekając na jego odpowiedź list swój ogłosili, i chcąc takowy krok uprzedzić, napisał był do nich jak najłagodniej, ufając ze zwykłą swą dobrocią serca, że ich do zaniechania ich zamiaru skłonić zdoła. Dowiedziawszy się jednak, że ów list już w gazetach ogłoszony został, poczuł się do sumiennego obowiązku zaprotestowania publicznie i wypowiedzenia swego żalu. Zapewne już odebraliście jego odpowiedź, ze łzami w oczach i ze zbolałem sercem pisaną.

Wiedeń 3 stycznia. I dzisiaj nie nadeszły żadne wiadomości o kryzys ministeryalnej. Codziennie więc przychodzi nam jednaką powtarzać formułkę, tj. że przesilenie ministeryalne ani na krok dalej nie postąpiło. Rozmaite wnioski i kombinacye, jakie znajdujemy w dziennikach wiedeńskich, oparte na samych przypuszczeniach polegających na dowolnem zapatrywaniu, nie dają rękojmi jakiej takiej pewności wnioskom i kombinacyom, którym służą za podstawę. Również w ogóle wiadomości różnorodne podawane przez dzienniki wiedeńskie są pod względem pewności swej co najmniej podejrzane i przedwczesne. Hr. Wbrna miał posłuchanie u N. Pana; *Tagblatt* utrzymuje, iż wiceprezes Izby wyższej prawdopodobnie mianowany będzie prezesem ministrów, albowiem Cesarz miał w przeszłym tygodniu mówić z nim o tem podczas polowania. Jako przyszłego ministra obrony krajowej wymieniają fmp. Schmerlinga, brata byłego ministra.

— Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza obszerną wiadomość o pobycie N. Pani w Rzymie. N. Pani była nieco cierpiącą w pierwszych dniach pobytu swego w wiecznem mieście z powodu słoty prawie ciągłej, dopiero w ostatnich dniach nieco pogodniejszych ma się dobrze i cały czas poświęca zwiedzaniu pomników starożytnego Rzymu i miejsc pamiętnych w historyi chrześciaństwa. Cesarzowa ukazuje się zawsze czarno ubrana w towarzystwie ochmistrza dworu barona Nopcsy, hrabiny Hunyady i podeszłego w wieku hr. Visconti, bardzo dobrze obznajmionego z Rzymem i członka komisyi archeologicznej. Sprawozdanie o którem mowa, wylicza wszystkie miejsca i pomniki, które N. Pani zwiedzała i opisuje przyjęcie austryacko-węgierskich poddanych bawiących chwilowo w Rzymie. Cesarzowa przyjmowała ich w salach pałacu „Venezia“ c. k. poselstwa. Najprzód mieli posłuchanie wszyscy arcybiskupi, biskupi i prałaci monarchii austryackiej, następnie inni panowie i panie ustawieni w półkolu oczekiwali przybycia N. Pani. Damy przedstawiała hr. Trauttmansdorff-Lichtenstein, małżonka posła austryackiego, sam zaś poseł przedstawiał mężczyzn, między którymi znajdowali się artyści z Austryi bawiący obecnie w Rzymie. Dzień powrotu wprawdzie stanowczo jeszcze nie naznaczony, jednak spodziewają się N. Pani w Peszcie między 15 a 20 stycznia.

Rosya.

W *Birż Wiedom.* piszą, że niedawno podany był do rządu wniosek domagający się dozwolenia powrotu do królestwa wszystkim emigrantom bawiącym za granicą. Przedłożenie powyższe według *Gołosu* było już rozpatrywane wszechstronnie i uznane za niestosowne i niewczesne. Kto miał wniosek stawiać, do jakiego urzędu i kto go następnie rozbierał. o tem nie ma mowy. Cała rzecz wydaje się wątpliwej prawdy.

— *Birż. Wiedom.* podają statystyczne dane o rosyjskim handlu zagranicznym od początku 1869 r. do 1 listopada t. r. i porównywają liczby otrzymane z rezultatem handlu zagranicznego w r. 1868 w tym samym przeciągu czasu. Z zestawienia danych przekonać się można, że przywóz towarów znacznie się zwiększył. Szczególniéj towary zapasów żywności w znacznie większej ilości sprowadzone zostały, mianowicie przywóz herbaty wykazuje przewyżkę przeszło 80,000 pudów, a kawy około 180.000 pudów Również przywóz winogron i wina jako też tytoniu znacznemu uległ podwyższeniu. Natomiast handel wywozowy wskazuje na bardzo smutne rezultata. Niedawno mówiliśmy, że wzmożenie handlu wywozowego zbożem w r. 1867 do 15 milionów czetwerti (czetwert - 1 korzec 3 ćwierci i 2 garnce) należy uważać za przypadkowe, wywołane nadzwyczajną potrzebą zboża za granicą i wyraziliśmy zdanie, że w następnych latach skutek okazać musi znacznie zniżone sumy. Wprawdzie cyfry które mamy przed sobą wskazują tylko na ruch handlowy zagraniczny w pierwszych 10 miesiącach lat obu, lecz widocznem jest, że nastąpiło zmniejszenie wywozu zboża za granicę, gdy w przeciągu 10 miesięcy w r. 1868 wywieziono niespełna 11 milionów czetwerti, a w r. 1868 zaledwie 8,860.000 czetwerti. Podobne zniżenie wykazuje len, którego wywóz zniżył się z $6\frac{1}{2}$ milionów na 4, jako też drzewa zamiast 11, tylko $8\frac{1}{2}$ milionów wywieziono. W ogóle można uważać handel wywozowy moskiewski za bardzo niepomyślny w ubiegłym roku. Znaczne zmniejszenie wywozu zboża, nie wskazuje na podwyższenie produkcyi rolnej, jakiego się po reformie włościańskiej należało spodziewać. Powinno to być ostrzeżeniem, względem sposobu postępowania w polskich prowincyach, ostrzeżeniem przed zachowaniem systemu przy którym można uwłaszczonej w rządowych dobrach drobnej szlachcie samowolnie odebrać własność. Cyfry mają także swą mowę i to bardzo przekonywującą.

— Pisaliśmy już dawno o nieporządkach w uniwersytecie moskiewskim i skutkach fatalnych dla studentów nieporozumienia z profesorem Połuninem. Studenci nie chcieli uczęszczać na kursa tego profesora, ponieważ nie widzieli dla siebie korzyści ze słuchania wykładów bez żadnej wartości: za to wielu z nich zostało wydalonych z uniwersytetu, a nawet dwóch czy trzech bez prawa powrotu, inni z dozwoleniem wstąpienia za lat dwa lub trzy, co równa się także zabronieniu słuchania nauk, bo widoczna, że tych lat kilka straconego czasu, muszą skierować wydalonych z uniwersytetu do szukania nowej dla siebie karyery. Wina zatem była po stronie profesora Połunina, chociaż go wziął w obronę senat uniwersytecki, a nawet niektóre dzienniki. Według objaśnień nowo wydanych pokazuje się, że Połunin jest człowiek stary, ledwie mogący prowadzić wykłady, nie postępujący z nauką, a nadewszystko, że lat 25 wykładając anatomię patologiczną raptem przyjął zastępstwo profesora kliniki — gdyż to mu zapewniało pewne korzyści materyalne, jakkolwiek nie może być specyalistą w tym przedmiocie.

To są fakta, które zdają się zupełnie usprawiedliwiać postępek studentów uchylających się od kursów klinicznych, wprawdzie nie w obec władzy, ale w obec opinii publicznej. Ważniejsze daleko wyjaśnienia daje Dr medycyny Biełogołow o upadku stopniowym wydziału medycznego w uniwersytecie moskiewskim. Pokazuje się z tego, że wydział medyczny w ogóle składa się z profesorów hołdujących przeżytym dawno teoryom leczenia, że profesorowie nie dopuszczają młodych docentów, że wreszcie coraz zmniejszająca się liczba profesorów, musi być zastępowaną przez innych nie specyalistów — jak to się stało z profesorem Połuninem. Biełogołow przypisuje upadek moskiewskiego uniwersytetu li tylko winie samych profesorów; nam się zdaje, że wina leży w braku ludzi specyalnych w Rosyi, którzyby byli w stanie jako tako prowadzić wykłady. Jeżeli więc jak piszą posłano do Warszawy jakiegoś znakomitego profesora kliniki, to zapewne lepiejby było dla samych Moskali, żeby tę znakomitość powołali do Moskwy, gdzie brak takiego profesora, niżeli żeby mieli go zatrzymywać w Warszawie. Czyby oni zyskali, to nas nie obchodzi, ale niezawodnie mybyśmy nic nie stracili, że zamiast niedouczonego Moskala moglibyśmy mieć profesora Polaka; a jak wiadomo, dawaliśmy sobie bez cudzoziemców radę i wydział warszawski medyczny, liczył się dotychczas do lepszych w Europie. Boimy się, aby teraz przy pomocy Moskali nie spadł tak nisko jak tenże wydział uniwersytetu moskiewskiego.

— Dziennik *Kraj* niedawno donosił o odkrytym jakoby spisku na życie Cara w Odesie. Niemieckie dzienniki nieustają znów głosić o aresztowaniach w Moskwie dokonanych propagandę rewolucyjną, czy spisek przeciw rządowi lub carowi na celu mającą, ogłaszają nawet wyjątki z odezwy słynnego moskiewskiego socyalisty Bakunina, którą miano schwytać pomiędzy papierami znalezionemi u aresztowanych w Moskwie młodych ludzi. Przyznać trzeba, że odezwa ma dość charakteru Bakuninowskiego, gdyż znamionuje tendencye przewrotu dla przewrotu i nie rozumie pragnień Polaków odbudowania ojczyzny z powodu swych kosmopolitycznych przekonań. Dzienniki rosyjskie nie donoszą wcale o żadnych aresztowaniach, a jakkolwiek milczenie ich mogłoby być tendencyjne, to przecież mamy pewną wątpliwość o faktach podanych przez powyższe organa, a w każdym razie być może, iż przesadną wagę przypisują mało znaczącym zdarzeniom. Prasa rosyjska wcale nie odznacza się sumiennością, dotychczas jednakże zawsze podawała fakta, wystawiając takowe dowolnie, tłómacząc po swojemu, — ale nigdy nie ignorując wydarzeń. Zakazu wzmiankowania odebrać nie mogła, bo jakkolwiek prasa jest ścieśnioną, wszakże dzienniki wychodzą bez poprzedniej cenzury, a zatem tak dalece nie są krępowane, aby nie mogły donieść o prostym fakcie. Z tego powodu dotychczas wstrzymaliśmy się od powtarzania pogłosek o aresztowaniach w Moskwie, a i dziś czynimy tylko ogólną wzmiankę, z powodu ciągłego powtarzania doniesień i nie zaprzeczania im w rosyjskich dziennikach.

Według wiadomości w różnych dziennikach podanych, spisek miał wykryć Iwanow student rolniczej piotrowskiej akademii. Na czele jego miał stać Czerkiesow księgarz i sędzia pokoju. Aresztować miano Czerkiesowa przy sprawowaniu urzędu, a potem jeszcze bardzo wielu młodych ludzi tak z akademii rolniczej, jak z uniwersytetu. Tymczasem Iwanow został zamordowany przez nieznanych sprawców, którzy go wyprowadzili z domu pod jakimś pozorem i zamordowali.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 stycznia. Z powodu przypadającego we czwartek święta, posiedzenie miesięczne publiczne Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę o godz. 5ej wieczór. Najważniejszym i prawie wyłącznym przedmiotem obrad tego posiedzenia będzie reorganizacya Magistratu na podstawie wniosków dotyczącej komisyi. Projekt reorganizacyi został już rozdany członkom Rady przed kilku dniami. Wnioski komisyi brzmią: przyjęcie projektu reorganizacyi; rozpisanie konkursu na obsadzenie wszystkich posad urzędniczych; wezwanie Prezydenta, aby przedłożył projekta instrukcyi dla urzędników, pragmatyki służbowej i ustawy emerytalnej. Następnym wnioskiem komisyi reorganizacyjnej jest urządzenie dozorów obywatelskich. Sprawozdawcą komisyi reorganizacyjnej jest Dr Weigel.

Dalsze przedmioty posiedzenia jutrzejszego są: zatwierdzenie umowy zawartej z właścicielem domu pod L. 112 przy ulicy Miodowej na Kazimierzu o nabycie części gruntu na utworzenie ulicy nowej z Podbrzezia na plac Kupa; sprzedaż bankowi galicyjskiemu wału miejskiego za rogatką Warszawską i nabycie od tego banku części gruntu domu pod L. 139 przy ulicy Warszawskiej, dla rozszerzenia tej ulicy; dla uregulowania placu Żydowskiego na Kazimierzu odstąpienie części gruntu miejskiego przy domach pod L. 242 i 243; zatwierdzenie linii kierunku domu mającego stanąć pod L. 92 na Wygodzie. Sekcya 1 stawia wniosek, aby do komisyi mającej zajmować się wyszukiwaniem i oznaczaniem miejsc pamiątkowych, wybrać radzców miejskich prof. Burzyńskiego i Chrzanowskiego. Wreszcie wniosek o zapewnienie przyjęcia do gminy dwóch osób.

— Dziś w południe w tyłach domu p. Knowiakowskiego przy ulicy Floryańskiej powstał dym, który jak się przekonano, wynikł z zatlenia się czterech belek dotykających komina. Domownicy zaczęli tłumić tlejące się belki, lecz dopiero straż ochotnicza ogniowa przybywszy z narzędziami, zapobiegła wybuchowi ognia. Przepisy budownicze zabraniają przypierać belek do komina, ale w wielu starych domach znajduje się takie belkowanie.

— Kasztelanowa O. złożyła na odnowę grobów i pomników królewskich na Wawelu 3 złr., na tenże cel Dr. M. Kański 1 złr. Pieniądze te odesłaliśmy do kasy Towarzystwa naukowego.

— Na czwartek zapowiedziana jest afiszami pierwsza maskarada w sali redutowej tutejszego teatru.

— We czwartek w Trzy Króle odbędzie się w lokalu „Postępu“ przy ulicy Ś. Jana walne zgromadzenie członków, na którem zdaną będzie sprawa z czynności dotychczasowych i nastąpi wybór nowego wydziału na rok bieżący.

— Gospodarzem stałym Resursy mieszczańskiej wybrany został wczoraj wieczór p. Gustaw Czernicki. Wybór ten wpłynie zapewne na rozwinięcie się tej resursy, która w braku porządnego gospodarstwa, straciła wiele na wziętości.

— Profesor Dr Kuczyński rozpoczyna w piątek d. 7 b. m. na nowo wykłady swoje popularne z fizyki, przerwane w ciągu świąt, a które odbywają się co środa i piątek w kolegium fizycznem przy ulicy S. Anny o godzinie 6 wieczorem, gdzie oraz przed wykładem sprzedawane są bilety tak na cały kurs jako i na pojedyńcze wykłady. Przedmiotem trzeciego wykładu d. 7 b. m. będzie:

Machina elektryczna Holtza. — Baterya elektryczna. — Rurki Geislerowskie. — Rozbrajacze. — Doświadczenia z temi przyrządami. — Zjawiska napowietrzne elektryczne. — Odgromniki.

— P. Sinval w drugim kursie wykładów swoich południowych miewanych w poniedziałki, środy i piątki w sali muzeum technicznego, mówić będzie o Roturze, Rasynie z porównaniem Kornela i Rasyna, i o komedyi we Francyi w ogóle, a w szczególności o Molierze.

— Od jakiegoś czasu jest codziennie do widzenia w umyślnie na ten cel wystawionym budynku na Stradomiu tuż przy plantacyach „Muzeum starożytności“ p. Stieglitza. Nazwę tę w wielkiej części rzecz usprawiedliwia; są tam bowiem mumie egipskie, kilka egzemplarzy ludzi skamieniałych z południowej Ameryki, głowy mumij egipskich, oraz tetuowana głowa Malajczyka i Nowozelandczyka, zęby zwierząt przedpotopowych, zbiór broni plemion dzikich, narzędzia z epoki kamiennej i bronzowej, starożytności egipskie, rzymskie, między innemi prześliczna z marmuru głowa Wenery, wygrzebana z Herkulanum itd. Prócz tego Muzeum posiada kosztowne wyroby złote, okazy porcelany miśnieńskiej i sewrskiej, zbiór starych monet, drogich kamieni szlifowanych i nieszlifowanych, konch, korali, bursztynów i pereł. Niejeden z przedmiotów, jakie się znajdują w Muzeum p. Stieglitza, niezrobiłby ujmy wystawie powszechnej, a ogół rzeczy w każdym razie wielce jest zajmującym nie tylko dla znawców, lecz dla każdego, komu zabytki starożytności i sztuki nie są obojętne. Mała cena wstępu winnaby również zachęcić publiczność do licznego zwiedzania muzeum.

— Dawniejsze srebrniki wydane na 6 krajcarów a liczone na 10 centów, które miały wyjść z obiegu z nowym rokiem, przyjmowane być mogą jeszcze do końca marca. Za przedziurawione kasa płacić będzie tylko 8 albo 9 centów.

— W Przemyślu umarła przedwczoraj p. Krzyżanowska z Pyszów, rodem z Krakowa, córka b. profesora gimn. w mieście naszém, a żona radzcy sądu.

— **Rzeszów** 3go stycznia.

Dziś odbyło się w tutejszym kościele farnym, a zapewne i we wszystkich kościołach dyecezyi przemyskiej, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Manastyrskiego, biskupa przemyskiego, zmarłego w Rzymie. Władze miejscowe, cywilne i sądowe, jakoteż młodzież szkolna, cechy i pobożna publiczność z miasta i okolicy wzięły udział w takowem.

W wilię nowego roku pewien uczeń ślizgając się na Wisłoku, załamał się na słabym lodzie; wyratował się wprawdzie, ale wróciwszy do domu, rozchorował się ciężko, i jest obawa o jego życie. Dziś w wieczór odwilż po kilkodniowym mrozie.

— D. 2 b. m. umarł we Lwowie Hieronim Wysłobocki, wysłużony dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego i właściciel dóbr, oficer artyleryi wojsk polskich z r. 1831, licząc lat 63.

— W wilię nowego roku w sklepie nafty we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pękła bania z naftą, ta zapaliła się i poparzyła dwie kobiety, które kupiec starozakonny udając się na szabas, zostawił w sklepie, by go wyręczały. Jedna z tych kobiet umarła w szpitalu we dwa dni później.

— Podczas kiedy nazwa *cent* na oznaczenie pieniążka będącego setną częścią złotego austryackiego, przyjętą została w całej Galicyi a nawet w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* jest używaną, jako rzeczywiście najwłaściwsza i odpowiadająca znaczeniu przedmiotu, widzimy, że cała kasowość miejska w Krakowie używa nazwy z niemieckiego tłumaczonej „nowy krajcar“. Co więcej, wszystkie bilety rogatkowe i akcyzowe oznaczone są na „nowe krajcary“, przez co u ludu utrzymuje się mylne pojęcie dwojakiej monety, jak ono powstało w chwili zaprowadzenia nowej ustawy monetarnej.

— Podczas kiedy u nas nie ma wcale śniegów i wczoraj wieczorem deszcz jeszcze drobny pruszył, w Tyrolu leży śnieg na drogach na półtora łokcia wysoko, i w wielu miejscach utrudnia komunikacye.

— W Rumnie w powiecie Rudeckim znaleziono d. 23 grudnia w nocy zwłoki Józefa Malskiego gumiennego dworskiego. Początkowo mniemano, że sam sobie życie odebrał, ale dowiedziano się następnie, że zamordował go Wincenty Martynowicz, który z żoną Malskiego żył w ścisłych stosunkach.

— *Gaz. Lwowska* wymienia między przypadkami ogniowemi pożar d. 21 z. m. w Nieznanowicach, przyczem mówi: „Właściciel podejrzywając Jędrzeja Sawińskiego o podpalenie, uderzył go kopaczem w głowę, w skutek czego tenże nazajutrz umarł“. Przypominamy, że wypadek ten był opisany w naszym dzienniku prawdziwie, że właściciele zgorzałej stodoły wywlekli Sawińskiego z domu i chcieli go wrzucić do ognia, a gdy temu sąsiedzi przeszkodzili, uderzeniem kopacza przyprawiono go o śmierć.

— Szczególnym wypadkiem w wilię nowego roku zakończyło życie w Wiedniu dwóch przyjaciół i kolegów w urzędowaniu. Byli to, przełożony okręgu miejskiego w Wiedniu Burg i jego zastępca Frankenberg, obaj zamożni fabrykanci. Tego dnia razem pracowali w kancelaryi okręgu, razem przepędzali wieczór w kawiarni, skąd Burg na chwilę się oddalił, mówiąc, że idzie do bióra, gdzie coś zostawił pilnego i że wróci niebawem. Atoli przededrzwiami bióra krew nagle buchnęła mu ustami i padł bez życia. Przyjacielowi jego Frankenbergowi, czekającemu w kawiarni dano znać o śmierci Berga. Przybywa on, zastaje ciało Berga złożone na łóżku, wyjmuje z jego kieszeni klucze od kasy, pieniądze i zegarek, pieczętuje wszystko i zanosząc się od płaczu, pada bez życia obok zwłok przyjaciela.

— Santa Maura na wyspie tego imienia, jednej z wysp Jońskich, zniszczoną została, jak donieśliśmy według telegramu, d. 28 grudnia rano w skutku trzęsienia ziemi. *Osserv. Triest.* mówi, że połowa miasta legła w gruzach i 15 osób zostało zabitych, a *Corriere*

Krasnojarsk gromadząc zbierające się powstanie, druga ku Nerczyńskowi poruszy katorgi. Wszystko było już na téj stopie, iż tylko czekano sposobnéj chwili.

Nagle Ch. M. został wywieziony z Irkucka i odesłany pod silną strażą za Bajkał. Kto się przyczynił do tego, trudno niezmiernie rozstrzygnąć. Ówczesne grono Irkuckie miało dość znaczną liczbę malkontentów, oponujących agitacyjnym robotom, ludzi zastanawiających się, którzy w przygotowujących się wypadkach przewidywali nową klęskę, ofiary bez celu i tysiączne nieszczęścia. Starali się oni wszelkiemi środkami już to wiedzieć co się między agitatorami działo, już też paraliżować niebaczne poruszenia. Ztąd wyrodziła się niechęć wzajemna igdy Ch. M. został wywieziony, oskarżono o zdradę starostę partyi w Irkucku stojącego na czele opozycyi. Oskarżenie to wynikło ze wzajemnego rozdrażnienia stron, niemające żadnej realnej podstawy, wywołało jednak burzę. Zgromadzeni na radę hałaśliwą Mazury rozgorączkowani, krzyczący, chcieli rzucić się na obrońców starosty i oponentów, i kto wie do czegoby przyszło, gdyby w tak ważnej chwili nie znalazł się dowcipny wybawca i nie rozegnał tej niesfornej gromady. Zapalone wióry w kominie stolarni buchnęły płomieniem po nad dachy, zbiegła się straż miejska, wojsko spłoszone, każdy z sejmikujących zaczął myśleć o własnem bezpieczeństwie i tłomoczkach a rada spełzła na niczem. Oprócz Ch. M. wywieziono podówczas za Bajkał kilku jeszcze innych, między którymi niektórzy najmniejszego udziału w robotach nie mający. To pewna, że Moskwa wiedziała co się między naszymi dzieje, że się miała na ostrożności; często w nocy policmajster wpadał ze swemi zbirami, przyglądał się śpiącym czy śpią, jak śpią czy nie ubrani czasem, czasami nagle koszary otaczało wojsko, a straże były zdwojone. Mazur nie jest zdolny chytrze działać, zanim uderzy, pierwéj się odgraża. Niebaczne słowa ich rozeszły się między Żołdactwem i poniosły w szeregi ich postrach i baczność. Moskwa bała się prowokacyi jakim czynem gwałtownym, bo była słabą — rząd mógł przegrać sprawę sam ją wywołując — zapobiegał więc tylko usuwając przywódców i czekał wiosny a z nią wysłania naszych na roboty. Któż jednak był sprawcą tych denuncyacyi?. Jeśli niewierząc, powtórzyłem wszelako podejrzenie, jakie rzuciła jedna część towarzystwa irkuckiego na ówczesnego starostę, trzebaż mi więc przytoczyć rozumowanie i obronę z jego strony. Bądź jak bądź fakt podobnego doniesienia, choćby w najszlachetniejszym celu choćby tylko ograniczał się na ogólnikowem oznajmieniu policmajstrowi, że bez wywiezienia tego lub owego starosta jako przedstawiciel ogółu za spokojność nieręczy, bez przytaczania szczegółów zagrażającego niepokoju; — byłby naganny. Tego jednak nie było. Opowiadający mi twierdzili stanowczo, iż denuncyantem był jeden z najszczerszych przyjaciół Ch. M., który z nim razem do Irkucka przybył, w skutek jakichś osobistych zajść pokłócił się z nim, stał się największym wrogiem a wtajemniczony w działania Ch. M., wydał jego zamiary — i tych kilku co go otaczało w ręce Moskwy. Byłto Moskal, prawosławny, nawet nie polityczny — a tylko za takiego jakiś czas się podszywający, a nazywał się Jermołowicz. On sam długo potem jeszcze był w turmie irkuckiej, już jako jawny szpieg.

Po wywiezieniu jednakże Ch. M. gdy się zdawało iż robota nie podżegana nowém przewodnictwem pomału będzie zamierać, znalazła ona żarliwego propagatora w osobie Celińskiego. Był on sztabs-kapitanem inżynieryi na Kaukazie, rodem z Podlaskiego, człowiek lat już piędziesięciu, siwy zupełnie. Z tego com o nim słyszał widzę, iż podszywał się pod Cypryana Celińskiego — emigranta z 30 roku, tęgiego żołnierza, który odznaczył się w Poznańskiem i w Badeńskiem i znany był powszechnie w Paryżu jako hulaszcza i tęgiej ręki postać, zginął w Kaliskiem w czasie ostatniego powstania. Że to nie Cypryjan zaręczał mi p. Laillard osobiście Cypryana znający. W propagandzie Celińskiego mniej rewolucyi i powstania dopatruję. Podług mnie był on racyonalniejszy, myślał i podnosił zamiar zbrojnej ucieczki i konsekwentnie w niem wytrwał. Wtym także czasie przybył do Irkucka Karol Nowakowski z Kańskiego okręgu, gdzie był na osiedleniu. Aresztowany jak wiadomo w czasie manifestacyj Warszawskich wysłany był na Syberyę a ztamtąd wywieziony do Połtawy. Uciekłszy z więzienia Połtawskiego, był w powstaniu na Ukrainie a wzięty do niewoli, pod imieniem Antoniego Wareńskiego skazany był na Sybir do katorgi. W drodze spotkał się z bratem, kapucynem, idącym na osiedlenie, ten poszedł za niego do katorgi, w zimie z 65-66 był w Usolu, a Karol jako Nowakowski, kapucyn, został na osiedleniu w Kańskim okręgu.

Gdy wydano rozporządzenie w całej Wschodniej Syberyi zebrania osiedleńców księży do Tunki, o półtorasta wiorst na południo-zachód od Irkucka, a katorżników w *Akatui* nad Gazimmurem, wtedy to Nowakowski przybył do Irkucka. Miał on nadzieję w Irkucku się pozostać, jako malarz znaleść sobie zajęcie i czekać sposobnej chwili do ucieczki. W wypadkach zabajkalskich nie brał on czynnego udziału — jakto mylnie autor „Czarnej księgi“ przytacza. Gdy do Tunki przyszła wiadomość o ruchu, pocztą nie byłby już w stanie powstańców dogonić. Wczasie już śledztwa, wykryły się jakieś roboty przygotowawcze w Kańsku — zrobiono z tego oddzielną sprawę. Jeszcze w roku 1868 z różnych stron ściągano poszlakowanych, bo wzór komisyi krajów zabranych nie został bez naśladowania. I w Irkucku chcą one pokazać. że są niezbędne i że widmo uciśnionej Polski i tu Caryzmowi nie daje spokoju. Wtedy to w czasie śledztwa sprowadzono z Tunki Nowakowskiego, wydała się zmiana nazwisk z bratem, Wareńskiego sprowadzono z Usola, a Karol przy mocno nadwerężonem już zdrowiu, przy zaduchu więziennym i niecnem traktowaniu w krótce życie zakończył. Jestto jedna z najszlachetniejszych, najczystszych postaci naszego ostatniego powstania. Cześć ci wieczna najzacniejszy z młodzieży!

Przy Celińskim najwybitniejsze miejsce zajmował Arcimowicz. Był to człowiek niezwykłej energii, miał siłę fizyczną rozwiniętą i dar przemawiania do przekonania prostaczków. Umysł niespokojny, gwałtowny. niestały. W tej chwili poczęty plan gotów był niedługo porzucić. Był to jeden z tych ludzi co złapany na uczynku żałuje za grzechy, a puszczony, w tej chwili znów broi. Jego przeszłość zawierała dość podobnych wybryków. Junkier wojska moskiewskiego — wydalony — był pomocnikiem mierniczego pracującego w dobrach Wielhorskiego na Białorusi. Tam był w powstaniu — w komisyi Dynaburskiej dał dowody słabości charakteru, chociaż nie nikczemności. W drodze na Sybir wciąż marzył o ucieczce. Próbował w czyn wprowadzić swoje zamysły w Tomskiej Gubernii, lecz mu się nie udało. Po wyjeździe z Krasnojarska w. r. 64 zdołał namówić do tego przedsięwzięcia 10 kolegów między innymi niejakiego Zarembskiego człowieka już nie młodego, urzędnika magistratu z Iłży. Bez najmniejszych potrzebnych i niezbędnych zapasów, bez środków zdobycia ich opuścili niedojeżdżając Kańska etap i puścili się w drogę w głąb bliskiego lasu. Uciec z etapu, wyjść z więzienia lub koszar to rzecz najłatwiejsza, tylko co dalej zrobić! Po paru tedy dniach tułaczki, przybliżywszy się do wsi jakiejś, spotkali chłopa szukającego po lesie zbłąkanego konia. Zaproponowali mu sprowadzenie żywności. Chłop sprowadził gromadę, powiązano ich i odstawiono do Kańska. Tu oddani pod sąd przesiedzieli 11 miesięcy, i dopiero jenerał gubernator Korsaków we wrześniu 65 r. wracając z Petersburga kazał ich odesłać w dalszą drogę a sprawy zaniechać. Arcimowicz mógł być dobrem narzędziem, wykonawcą, przy niezaprzeczonej energii jaką posiadał. Agitatorstwo jego dyskredytowało rzecz u rozsądniejszych. Nie miał on i nie mógł mieć zaufania, choć pomiędzy Mazurami panował samowładnie i u większości miał głos przeważny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ital. donosi, że całe miasto jest zburzone. Jedno i drugie nie zostaje w sprzeczności, bo tam, gdzie połowa domów zawali się w skutku trzęsienia ziemi, druga ich połowa zapewne jest tak uszkodzoną, iż nie daje bezpiecznego schronienia. To samo miasto ucierpiało już wiele w skutku trzęsienia ziemi w r. 1825.

— Dnia 3 stycznia pochmurno, późnym wieczorem i w nocy deszcz. Termometr od — 1°.8 doszedł do + 1°.1 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 4go stycznia stan jego był 330.44, termometru + 0°.6 R. Wiatr zachodni spokojny.

— We środę dnia 5go stycznia, Śgo Telesfora papieża męczennika i Sej Emilianny panny.

Sprawy sądowe.

(*Proces Traupmanna.* Dokończenie). W uzupełnieniu zeznań tych kilkudziesięciu świadków powołanych z Alzacyi, Roubaix, Paryża i Hawru, dodajemy, że stwierdzają oni wreszcie, iż nikt więcéj prócz Traupmanna nie zajmował się przygotowaniem téj niesłychanéj zbrodni. Nikt jednak nie widział go w chwili czynu, i jedyny ślad udowadniający jego udział w morderstwie, jest pokrwawiona koszula i rzeczy, któremi ocierał swe ręce. Będąc uwięzionym w Mazus, złożył najdetaliczniejsze zeznanie dokonanéj zbrodni, przypisując sobie jéj inicyatywę dla nędznego zysku, i przedstawiając siebie jako jedynego sprawcę. Stawiony przed sąd przysięgłych, w obec zgromadzonéj publiczności, czy to będąc przejęty ogromem hańby dokonanéj zbrodni i chcąc jéj stopień zmniejszyć, czy też chcąc z całą bezczelnością robić nowe trudności sądowi, Traupmann zmienia poprzednie zeznanie. Jest on tylko niemym świadkiem zbrodni swoich tajemniczych wspólników, którzy go robią jedynym spadkobiercą skradzionych po całéj rodzinie papierów i rzeczy; zeznaje, że ojciec Kink, wyjechał do Alzacyi w celu fałszowania banknotów, jakby jeszcze i tą nikczemną potwarzą chciał splamić imię zamordowanéj osoby, a przez to zmniejszyć niegodziwość swego czynu. Z całą przytomnością, z całem przygotowaniem się podchwytywał zeznania świadków; kiedy twierdzą ci, że widzieli go chwilowo w towarzystwie jednéj lub kilku osób, on nadaje im natychmiast charakter swoich zagadkowych wspólników, których nazwisk wymienić nie chce. Całe to jednak tłómaczenie się było tak niezręczne, tak dziwnie nie przystające do zeznań świadków i nagromadzonych faktów, że nikt nawet na chwilę nie mógł przypuścić prawdziwości jego słów. Zresztą jak można zeznaniom człowieka dać wiarę, który raz przyznaje się do morderstwa, do naczelnego i jedynego w niém udziału, daléj utrzymuje przed wynalezieniem trupa Gustawa najstarszego syna, że ojciec z synem mordował, następnie twierdzi, że ojciec sam zamordował całą rodzinę, a potem i najstarszego syna, który niby miał być jego wspólnikiem, z obawy, aby ten przez młodość, niedoświadczenie lub jakieś wyrzuty sumienia, nie wykrył kiedyś strasznéj tajemnicy.

Wielu wątpiło, widząc liczbę ofiar, ażeby Traupmann mógł być jedynym mordercą. Najznakomitsi jednak lekarze, tak doświadczeni w sprawach kryminalnych jak pp. Bergeron, Tardieu egzaminując z uwagą zadane rany, okoliczności w jakich to było wykonane, broń jednostajną, siłę niepospolitą zbrodniarza, twierdzą, że Traupmann sam był w stanie zamordować matkę z pięciorgiem dzieci w ten sposób, jak zeznaje sam, a potwierdza dorożkarz, który ich wiózł, że najprzód wysiadła matka z dwojgiem najmłodszych dzieci — a następnie troje starszych prowadził Traupmann śladami matki na tę straszną rzeź. W całym tym przebiegu sprawy widzimy Traupmanna, tak dzikim, tak monstrualnym, że w kronikach sądowych trudno znaleść podobnego zbrodniarza. W obec sądu przysięgłych pokazuje on odwagę posuniętą do zuchwalstwa połączonego z cynizmem; podczas zeznań majtka, który go ratował, zdawał się nie zwracać uwagi, że stoi przed sądem, który wyrokuje o jego życiu — którego majestat w najzaciętszych zbrodniarzach wzbudzał uszanowanie. On z całą swobodą wzmiankuje, że tylko winien majtek jego ocalenie temu, że utracił przytomność na chwilę, że inaczej nigdyby władza nie miała go w swem ręku, a imię mordercy przepadłoby na zawsze. Kiedy jeden ze strażników zeznawał, że słyszał głosy na polu Pantin jakby wołające: Mamo! mamo! Traupmann z żywością zadał mu kłamstwo, utrzymując, że żadne z zamordowanych ofiar niewydało najmniejszego głosu, gdyż byłby to słyszał będąc bliżej niemym świadkiem zbrodni. Przez cały czas trwania sądu nie okazał najmniejszego żalu, najmniejszego wzruszenia. Krwawe obrazy przesuwane mu przed oczy z całą ich okropnością pomijał jakby niespostrzeżone. Po zabiciu Kinka ojca, przesiadywał spokojnie na łonie swojej rodziny, dieląc się tak okropnie zdobytym groszem. Po zabiciu syna, chodził na bale publiczne oddając się im z całą uciechą. A teraz po skończeniu rozprawy, kiedy sąd ma wydać fatalny wyrok odłączenia go na zawsze od tego społeczeństwa, jak wnosi prokuratorya, on z całą odwagą opuszcza salę z uśmiechem na ustach.

Obrońcą obwinionego był adwokat Lachaud. Przeszedłszy życie Traupmanna i rozebrawszy po szczególe wszystkie okoliczności i fakta, starał się udowodnić, że oskarżony miał wspólników. Mimo to uważa go za zbrodniarza tak wielkiego, że zmuszony jest przypuścić, iż dokonał tego czynu w napadzie obłąkania zmysłów. Co do wspólników obrońca jest przekonanym, że takowych miał oskarżony; co więcej nazwiska ich chciał mu Traupmann nawet powiedzieć, ale on sam znać ich nie chciał, gdyż tajemnicy takiej jemu jako obrońcy trudnoby było nie wyjawić. Na wzmiankę o rodzinie obwinionego, a szczególniej o matce, Traupmann schylił głowę i zakrywszy twarz rękami zaczął płakać. Jeszcze go jedna tylko nitka łączyła ze światem, któréj najcięższe zbrodnie zerwać nie zdołały — przywiązanie do matki. Publiczność zdawała się nadzwyczaj zdziwioną tą oznaką żalu, ale ten jedyny objaw uczucia ludzkiego jakie w nim zostało, nie potrwał długo. Bo kiedy następnie przewodniczący streścił cały przebieg rozprawy, a przysięgli udali się na narady, wtedy wyprowadzono go do sali przybocznej, gdzie rozmawiał przez cały czas obrad wesoło z żandarmami, jakby żałując tej jedynej chwili odezwania się w nim człowieczeństwa. Jednemu nawet z żandarmów proponował, aby z nim zagrał w karty, utrzymując, że przekonany jest, iż on skazanym będzie na śmierć, ale kto tak kocha wolność jak on, woli raczej umrzeć, jak znosić ciężkie więzienie.

Narada sędziów przysięgłych trwała trzy kwandranse, poczem starszy ogłosił rezultat, iż na wszystkie pytania (16) sędziowie przysięgli odpowiedzieli jednomyślnie twierdząco.

W dziesięć minut potem ogłosił prezydujący wyrok, mocą którego Traupmann skazany został na karę śmierci.

Oskarżony słuchał wyroku bardzo spokojnie, nie widać było na nim najmniejszego wzruszenia, jakie zdradzają przy podobnym wyroku nawet najwięksi zbrodniarze. Odchodząc z sali ukłonił się przysięgłym mówiąc: „Dziękuję“ z lekkim uśmiechem na ustach. Przyszedłszy do celi, gdzie mu włożono odzież więzienną, udawał wesołego, śmiał się, narzekał na głód, gdy mu jednak przyniesiono coś do zjedzenia, nie tknął tego zupełnie, jedynie tylko wypił szklankę wina i rzucił się na łóżko.

Traupmann zgłosił przeciw wyrokowi skargę o nieważność.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 4 stycznia. Dowóz na komorę Baran w dniu wczorajszym był wielki bo dowieziono przeszło 2,000 korcy różnego zboża, które chętnie i to niektóre gatunki nawet po cenach cokolwiek wyższych w krótce rozkupiono. Ceny nietylko że się dobrze utrzymały, ale żyta, którego najwięcej dowieziono, podniosły się.

Płacono: za pszenicę czerwoną od 38 do 40 złp., pszenicę białą od 39½ do 42 złp., żyto poszukiwane i płacone od 24 do 25, jęczmień podnósł się w cenie płacony od 21 do 22, owies 13 do 13J złp. 15 groszy, groch od 21 do 22, fasola od 31 do 33, koniczyna biała 50 rubli, wykę od 21 do 22 złp.

Targ na Kleparzu był także ożywiony, a dowóz dosyć znaczny; kupcy i spekulanci tak tutejsi jako i zamiejscowi zakupywali dostarczone zboże nawet po cenach wyższych od przeszłotargowych. Dowóz z Galicyi mały. Na wywóz do Prus zakupiono dosyć znaczne partye.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9·50 do 10 złr., pszenicę białą 10 do 10·40, żyto 5 do 6·15, owies 3·35 do 3·60, jęczmień 5 do 5·40, koniczyna czerwona 52 do 53, siemie lniane 12 do 12·50 złr.

Wiedeń 3 stycznia. wieczór. (Telegram) W ciągnieniu losów kredytowych padły następujące wygrane: Główna wygrana na seryę 3902 N. 13; druga wygrana na seryę 1332 N. 85; trzecia na seryę 45 Nro 12. Inne serye wyciągnięte, są: 432, 476, 1139, 1300, 1459, 1491, 2175, 2405, 2784, 3212, 3348, 3504, 4108.

Wiedeń 3 stycznia. W losowaniu dzisiejszem pożyczki skarbowej z r. 1864 wyciągnięto następujące serye, z których numera obligacyj będą losowane d. 1 kwietnia: 113, 270, 330, 420, 650, 791, 981, 1217, 1302, 1362, 1366, 1895, 2081, 2170, 2220, 2623, 2691, 2804, 2827, 2998, 3018, 3112, 3351, 3466, 3807, 3857.

(*Zaraza na bydło*). Do 15go grudnia b. r. ustał księgosusz w Ditkowcach i Korsowie pow. brodzkiego, a wybuchł w Orzechowcu powiatu Skałackiego, i w Dołhej powiatu Kałuskiego. Zaraza ta panuje obecnie w 2ch miejscowościach powiatu Rohatyńskiego, a w 1 powiatu Skałackiego i Kałuskiego, gdzie z sztuk 2017 bydła w 29 zagrodach wyzdrowiało 2, padło 66 a wybito 110. Oprócz tego oddano na rzeź 382 sztuk podejrzanych o zarazę.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go stycznia.

HOTEL DREZDENSKI: Jan Kurziński właściciel dóbr z Kongresówki, Karol Miarka z Królewskiej Huty, Feliks Florkiewicz właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Józef Podlewski właśc. dóbr z Dublisk, Płaziński Naczelnik pow. z Chrzanowa, ks. Roman Czartoryski z Poznańskiego, Adam Grabkowski z Kongresówki, Stefan Chwalibóg właś. dóbr z Kongresówki, Edward Homolacz właś. dóbr z Galicyi, Stanisław Homolacz właś. dóbr z Galicyi, Henryk Grosner kupiec z Wiednia, Józef Sedler kupiec z Prus, Józef Gurniak dzierżawca z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Sztutgard 2 stycznia. Według otrzymanych tu doniesień odbyło się w Waldsee zgromadzenie stronnictwa narodowo-niemieckiego z Górnej Szwabii, gdzie uchwalono rezolucye o potrzebie zjednoczenia narodowego Niemiec południowych z Związkiem północnym dla zapewnienia wspólnictwa i utrwalenia zdrowych stosunków wewnętrznych; zgromadzenie wyraziło swoją zgodność z ustawą militarną z r. 1868, gdyż takowa zabezpiecza Niemcy i chroni od powrotu do przestarzałych stosunków. Obowiązkiem jest rządu zająć stanowisko nie dwuznaczne wobec usiłowań przeciwnych Niemcom.

Paryż 2 stycznia. *Journal officiel* protestuje przeciw podżeganiom dzienników rewolucyjnych w kwestyi armii i przypomina ustawę z r. 1849, która daje rządowi środki pociągnięcia twórców tego manewru do ukarania.

Florencya 1 stycznia. Król przyjmował dziś deputacyę parlamentu i wyraził życzenie rozwiązania trudności finansowych przez porozumienie się stronnictw w izbie. Utrzymuje się pogłoska, że król odwiedzi Cesarza Austryackiego w Wiedniu.

Florencya 3 stycznia. Wysłano wojsko do Bononii, Faenzy i Parmy, gdyż wybuchły tam zamieszki z powodu podatku od mlewa. Minister skarbu pozwolił mleć nadal i w tych młynach, które zaległy z podatkami r. 1868.

Florencya 3 stycznia. *Opinione* zapewnia, że rada ministrów zajmowała się wczoraj kandydaturą księcia Genui na tron hiszpański. Natomiast *Gazzetta d'Italia* i *Nazione* utrzymują, że lubo większość ministrów oświadczyła się przeciw tej kandydaturze, nic jednak stanowczego dotąd w tej mierze nie zapadło.

Bukarest 2 stycznia. Rada miejska w Jasach zaniosła do Izby deputowanych podanie żądające, aby Izba poparła budowę kolei żelaznej z Jas do Prutu dla połączenia jej z kolejami żelaznemi rosyjskiemi.

Hawana 2 stycznia. Junta rewolucyjna wyspy Kuby postanowiła, że z powodu zachowania się Stanów Zjednoczonych, powstanie ma być zaniechanem. Powstańcy poddają się.

Wiedeń 3 stycznia.

⌗ Przesilenie ministeryalne nie rozwija się dalej. Ministrowie nie wiedzą co począć, a nawet korona jest w kłopocie, ponieważ w obec tak szczególnych stosunków wybór ma utrudniony. Większość postąpiła nieparlamentarnie i niekonstytucyjnie podając się przed dyskusyą nad adresem do dymisyi, a przez centralistyczne tłumaczenie mowy tronowéj w szczegółowym memoryale zmusiła mniejszość do obstawania przy żądaniu dymisyi. Ten krok przedwczesny ciężko się pomścił na większości; zamiast jak się p. Giskra i towarzysze spodziewali że Cesarz pośpieszy z uwolnieniem mniejszości, cesarz wezwał tę ostatnią, aby również wypracowała memoryał, co się też stało; mimo to jednak nie przyszło do rozstrzygnienia, a większość musiała się przekonać, że przyczyną ich pozostania jest przypadek. Nie ma zastępców dosyć popularnych, którzyby nakłonić się chcieli do utworzenia gabinetu bez poparcia parlamentu. Ponieważ nie było zastępców, więc większość pozostała w urzędowaniu. Mniejszość zaś nie mogła otrzymać dymisyi z dwóch powodów; najprzód korona nie chce działać na własną rękę i nie chce wpierw wyrzec ostatecznego słowa, dopóki parlament nie zajmuje stanowiska, wtedy zaś przyjęcie dymisyi sprzyjającej ugodzie mniejszości ministrów równałoby się wypowiedzeniu wojny opozycyi sławiańskiej, a to już ma daleko sięgające polityczne znaczenie. Większość zaś ministrów w obecnym składzie, nie jest zdolną rządzić. Współubiegania się pojedyńczych jéj członków nie można usunąć i nigdy jeden z nich nie przystanie, aby drugi został prezesem ministrów. Ministerstwo przeto nie miałoby głowy, a w obsadzeniu innych miejsc napotkałoby także na trudności, ponieważ niemieccy deputowani nie weszliby do gabinetu, którego utrzymanie się byłoby niepewne, a przytem pełne walk i rozterek.

Te uwagi zdaje się spowodowały większość ministrów, że zgodniejszą się okazuje względem swoich trzech kolegów. Hr. Beust, któremu Cesarz polecił zbadanie, czy nie osobiste różnice sprowadziły tę kolizyę polityczną między większością a mniejszością gabinetu do wybuchu, hr. Beust, dla którego „godzenie“ i „układanie się“ drugą stało się naturą, nie omieszkał korzystać ze swego wpływu. Nie wyszedł jednak jak mówią dotąd dobrze na tem, ponieważ z jednéj strony oświadczono, że kanclerz do zgody w żadnym wypadku nie jest potrzebny, a z drugiéj że zasadnicze polityczne różnice przez jego pośrednictwo usunąć się nie dadzą. Chciała większość ministrów dać poznać, że jeźli wszystko prowizorycznie się utrzyma, to nie jest zasługą kanclerza państwa, lecz jest rezultatem koniecznych stosunków w ministerstwie. Cesarz miał oświadczyć że nie może teraz uwolnić ministrów i wezwał ich w sobotę, aby dalej urzędowali aż do ukończenia dyskusyi nad adresem. W ten sposób zrzucił Cesarz z siebie obowiązek rozstrzygnienia i złożył go na barki parlamentu. Jak się Rada państwa zachowa, już teraz nie podlega wątpliwości; większość Rady państwa składa się z Niemców, Czech i Moraw. przeciwną jest więc wszelkiej ugodzie, wspierać będzie większość, a adres wypadnie w myśl Giskry i jego towarzyszy. Wtedy mniejszość ustąpi. Ale na jak długo? pytają się ogólnie wskazując na konieczność ugody z Słowianami.

Tylko kilku słowami robię was dziś uważnemi, że powstanie w Dalmacyi nie jest jeszcze przytłumione, że urzędowe wiadomości za nadto błogo rzecz przedstawiają. Prywatne wiadomości donoszą, że nawet w Żupie nie ma bezpieczeństwa, bo z powstańców utworzyły się bandy rozbójnicze napadające na Bokkę i na Austryaków. Krzywoczanie i Ledeniczanie skłonni są wprawdzie do układów, stawiają jednak warunki, które uwłaczają mocarstwu. Jeźli w tych dniach nie przyjdzie do stanowczego oświadczenia się ze strony Krzywoczy, Auersperg ma znowu wyruszyć z wojskiem.

Wiedeń 3 stycznia.

(*H.*) Trwające ciągle przesilenie ministeryalne wywołuje codziennie całą powódź wieści dziennikarskich. Wielkiéj trzeba ostrożności, aby odróżnić pogłoski prawdopodobne od niedorzecznych.

Dziś słyszę zgodnie z wczorajszą wiadomością moją, że ministrowie należący do mniejszości gabinetu nie będą uczęszczać na posiedzenia wydziału adresowego, chyba jeśli pierwéj przyjdzie do porozumienia z większością.

Wczorajsza pogłoska o powołaniu hr. Wrbny na prezesa gabinetu, nie sprawdziła się. N. Pan przyjmował w dłuższéj audyencyi obecnego wiceprezesa Izby i wspomniał mu w toku dyskusyi o tece prezesa ministrów, lecz hr. Wrbna, brat wielkiego łowczego N. Pana, znany zresztą wiernokonstytucyjny centralista, odmówił wszelkiéj godności w ministerstwie. Hr. Wrbna zawiaduje dobrami cesarskiemi i w tym urzędzie złożył dowody talentu administracyjnego, lecz ztąd do stanowiska prezesa ministrów, droga zbyt daleka.

Jako pewną oznakę zbliżenia się większości do mniejszości przytaczają następujące zmiany w biórze prasowem. Dotychczasowy kierownik bióra prasowego radca dworu Falke przeniesie się do ministerstwa spraw zagranicznych i obejmie kierunek prasy pod względem wiadomości dotyczących polityki zagranicznéj, zaś radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Schmidt-Zabierów odtąd będzie naczelnikiem biόra prasowego co do polityki wewnętrznéj. W ten sposób urzeczywistni się jedno z marzeń ministrów przedlitawskich, aby prasa nie zostawała pod wyłącznym wpływem i kierunkiem kanclerza, zwłaszcza co do polityki wewnętrznéj.

Dziś bióro prasowe rozesłało zaprzeczenie co do podróży N. Pana do Rzymu. Zaprzeczenie jest ułożone w ten sposób, że podróż N. Pana może przyjść do skutku lub nie. Bióro prasowe mówi, że dotąd o podróży mowy nie było.

Ostatni tygodnik finansowo-polityczny Warrensa zawiera obszerny, bardzo pięknie napisany artykuł przeciw większości ministrów. Artykuł ten skreślony z wyższego stanowiska politycznego, polecam uwadze waszéj.

W sprawie ministeryalnej nie przyniosły nam dzienniki wiedeńskie wieczorne nic stanowczego a nawet nic nowego. Prawie wszystkie rozpoczynają szereg domysłów i pogłosek od słów, że przesilenie się nie skończyło, wszystkie również potwierdzają doniesienia naszych korespondentów o tyle, że już usiłowaniom porozumienia w gabinecie nie przeczą. Nawet *N. fr. Presse* organ, jak wiadomo, większości ministrów, o tyle, że tak powiemy, spuścił z tonu, iż lubo z uśmiechem, zawsze mówi o porozumieniu i zdaje się przypuszczać pozostanie gabinetu w dzisiejszym składzie, aż do rozpraw nad adresem. Pojmujemy aż nadto, że w porozumienie nie wierzy, bo go być nie może, ale wnosić wolno, że większość ministrów nie jest przeciwną odroczeniu, a jak pisze korespondent n sz (*E*) jest za niem. Wyznajemy, że innych powodów odroczenia nie widzimy chyba, że inaczej być nie może, i że nowego gabinetu niepodoła złożyć — nawet większość pięciu.

O stanowczem atoli odroczeniu przesilenia nie ma jeszcze mowy w dziennikach, a i korespondenci nasi nie donoszą o tem z pewnością. Pogłoska atoli, o której już z. m. donosił nam list (*E*), o powołaniu hr. Wrbny na prezesa ministrów, nie potwierdziła się, i *N. fr. Presse*, uważa ją dzisiaj podobnie, jak o zastąpieniu hr. Potockiego przez bar. Tinti — za wieści bezzasadne. Zapewne, że są niemi, skoroby ministeryum miało w dzisiejszym pozostać składzie, i nieszczęśliwe odroczenie było rzeczywistością. Ale temu jeszcze uwierzyć nie chcemy.

Wspomnieliśmy wczoraj o pogłoskach podjętych na nowo przez *Mèmorial diplom.*, a tyczących się podróży Cesarza Jmci do Włoch dla widzenia się z królem Wiktorem Emanuelem, tudzież o twierdzeniu *Wanderera*, że Cesarz pojedzie do Rzymu. Dzienniki wiedeńskie podają dziś następujące zaprzeczenie urzędowe, o którem mówi powyżej jeden z korespodentów naszych wiedeńskich:

„Wobec pogłosek na nowo odgrzewanych w jednym z dzienników wiedeńskich o mniemanym zamiarze podróży JCmci do Rzymu, można z zupełną pewnością twierdzić, że podobna podróż nigdy nie była brana na wzgląd i że aż do tej chwili nie poruszono jej wcale“.

Inne urzędowe zaprzeczenie mówi co następuje o posłuchaniu posła pruskiego w Wiedniu:

„*Ungar. Lloyd* bawi swoich czytelników ciekawą opowieścią, którą i tutejsze dzienniki powtórzyły, o posłuchaniu wstępnem nowego posła pruskiego jenerała Schweinitza, w które wplątał także jako czynnego, kanclerza hr. Beusta. Wobec tej opowieści zapisać to tylko należy, że wprowadzanie nowych posłów, według istniejącego ceremoniału zwykło się odbywać w formie prostych posłuchań prywatnych bez towarzystwa wysokich dostojników państwa, a przeto podobnież rzecz się miała świeżo z jenerałem Schweinitzem; kanclerz hr. Beust nie był więc obecnym temu pierwszemu posłuchaniu, a tem samem nie mógł dostrzedz surowej niby twarzy, jaką zrobił jenerał na widok JKW. królewicza Hanowerskiego, ani też nie mógł wdać się w całą tę rzecz, tak jak ją opisano.“

Zaprzeczenie to niezaprzecza jednak, że królewicz Hanowerski był obecnym na pierwszem wstępnem posłuchaniu nowego posła pruskiego.

Wanderer zamieszcza telegram prywatny z Warszawy (?) zawiadamiający o aresztowaniach w wigilią Nowego roku. Dotychczas nie mamy wiadomości o tem, przypominamy jednak, iż bardzo niedawno dzienniki rosyjskie donosiły o licznych aresztowaniach w Warszawie mających polityczny charakter, może być zatem, że wiadomość okaże się prawdziwą. Telegram donosi również, że patrole są wzmocnione, a cytadela zamykana przed nastaniem nocy. Oberpolicmajster jenerał Własow polecił policyi ścisły wykonywać nadzór nad osobami podejrzanemi w politycznym względzie. Dodajemy wszakże, że telegram niemoże pochodzić z Warszawy.

Nowy gabinet francuski zrodzony wśród wielu trudności, jest reprezentantem zjednoczonych frakcyj środkowych ciała prawodawczego. Zdaje się, że aż do ostatniego dnia roku nie zdołano przezwyciężyć trudności w złożeniu gabinetu, i nawet Ollivier sięgał już dalej ku lewicy, ofiarując tekę kanclerza Odillonowi Barrot. Może chciał tylko nastraszyć lewy środek.

Noworoczne powinszowania w Tuileryach były, jak można było spodziewać się, bardzo pokojowemi, lecz Cesarz ograniczył się na ogólnikach mówiąc do Ciała dyplomatycznego, słowa zaś jego do Ciała prawodawczego były nacechowane jakoby zwątpieniem. Nie mógł on całéj przejść drogi, którą sobie zamierzył, bo mu ciężyła nazbyt i utrudniała pochód, odpowiedzialność rządów osobistych. Część jéj przeto złożył na barki reprezentacyi. Przemówienia Cesarza podamy dosłownie po nadejściu oryginałów; wczoraj zamieściliśmy je w treści telegrafowanéj.

Zdawałoby się, że obustronne umizgi między Berlinem a Petersburgiem ponowione z okazyi orderu Ś. Jerzego, już ustały, ale pokazuje się, że nie. W Berlinie dano nawet nieznany przykład wmieszania orderu obcego w powinszowania noworoczne. Marszałek Wrangel, który na czele oficerów miał przemowę do króla, zapewne dyalektem berlińskim z błędami gramatycznemi tego dyalektu, z jakich nigdy ten stary jenerał nie mógł się poprawić, rzekł coś o dumie, jaką wojsko pruskie czuje, że król jego otrzymał wielki krzyż rosyjski Ś. Jerzego. Król odpowiedział: Dziękuję w imieniu obecnych za wyrażone uczucia. Skoro jednak wspominasz o krzyżu, którym N. Cesarz Rosyjski zaszczycił mnie, muszę tu powiedzieć, że tak krzyż jak i towarzyszące mu słowa Cesarza zawdzięczam tylko wam Panowie, tak tym, co armię prowadzili do zwycięstwa, jak i tym, co ją przez długie lata wykształcili i do wspaniałych powodzeń przygotowali.

To połączenie w ustach króla Pruskiego zwycięztw 1866 r. i krzyża rosyjskiego, rzuca światło na usposobienie panujące świeżo u dworu w Berlinie. Po bitwie pod Bronzell po porażce ołomunieckiej nie przemawiał poprzednik Wilhelma I z taką uniżonością dla Cara, chociaż tym carem był Mikołaj, a jednak między Ołomuńcem i dniem nowego roku 1870 mieści się Sadowa.

Z końcem roku przestał wychodzić dziennik londyński wielkiego formatu *Morning Herald* po 90 latach istnienia. Dziennik ten był zwykle przyjazny Napoleonowi III. Przekazuje on dziedzictwo swoich zasad politycznych młodszemu od siebie *Standardowi*. Z upadkiem *Heralda* liczba dzienników na 3 pense zeszła do trzech: *Times* będący organem City, *Morning Post*, organ wyższego towarzystwa angielskiego i *Morning Advertiser* trzymany we wszystkich lokalach publicznych niższego rzędu. Reszta dzienników londyńskich od czasu zniesienia stępla i podatku od papierów, kosztuje tylko 1 penny. Upadek *Heralda* jest zapowiedzią, że z czasem wszystkie dzienniki zejdą do niskiej ceny, jak to już uczyniły *Daily News*.

Z Suezu donoszą 24go grudnia, że prawie wszystkich urzędników kanału rozpuszczono, zwinięto szpital a prowadzą roboty około Spaluf i Serapeum. Spodziewają się, że za parę miesięcy o tyle dno kanału da się tam zagłębić, iż ładowne parowce pocztowe nie znajdą żadnej przeszkody w przepływie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Praga 4 grudnia. Deklarant radzca miejski Hanke, wybrany został burmistrzem 69 głosami na 80 głosujących.

Petersburg 3 grudnia. Regularny ruch na linii kolei żelaznej z Charkowa do Azowa rozpoczyna się dnia 4 stycznia po daniu przez komisyą rządową pozwolenia na otwarcie całej linii.

Paryż 4 grudnia. *Le Public* pisze: Prefekt departamentu Sekwany Haussmann otrzymał dymisyę, następcą jego Chevreau (prefekt Lyonu). Odillon Barrot przyjął prezydencyę wielkiej komisyi, której poleconem zostało wypracowanie ustawy o decentralizacyi. *La Liberté* i *Journal des Débats* rozbierają bardzo przychylnie utworzenie nowego gabinetu. *J. d. Débats* przyznaje, że Cesarz w ciągu przesilenia gabinetowego przestrzegał ściśle form parlamentaryzmu.

Kursa. Wiedeń 4 stycznia godz. 2 minut 10. 5% zjedn. dług państwa bankn. 61·10. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71.15. — Losy z r. 1860 100 90. — Akcye banku 750. — Akcye kredytowe 271·80. — Londyn 123·40. — Srebro 120·50. — Dukat 5·80.7/10 Lombardy 263·80. — Losy z roku 1864 119·30. — Akcye franko-austryac. 112·75. — Napoleony 9·86. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 248·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 203·50. — Akc. kol. północ.-wschod. 163·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89·—. — Akcye banku jeneral. 48·50. — Renta w srebrze 71·10. — Oblig. indemniz. gal. 72·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 120·25. — Akcye anglo-banku 318·—. Akcye kol. rządowej 415·—. — Akcye kol. siedm. 167·—. — Akcye kol. Rudolfa 166.—. — Akc. kol. Pardubic. 167·50. — Akcye kol. północ. 218·75. — Tramway 135·—. — Akaye banku budowy 56·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92½
Bankn. pol. za 100 złr.	452	442
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	150½
Talary pr. za 100 tal.	185	183
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80¼
Srebro nowe austr.	121¾	120¾
Dukat ważny	5 86	5 72
Napoleon d'or	9 95	9 75
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78	76½
5% „ „ „ „ „	90½	89½
Obl. indemniz. z kup.	74½	72¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	248	243
„ L. Czer. z całą wpł.	205½	200½
Listy austr. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	88 50	88 —

Wiedeń 3 styczn.	żądają	płacą
5% zjed. dług. pań. ban.	60 50	60 40
5% „ „ „ sreb.	71 —	70 80
„ Obl. ind. czeskie	— —	92 75
„ „ bukowiń.	74 —	73 —
„ „ galicyjs.	73 20	72 60
„ „ niż. Aust.	95 —	94 —
„ „ siedmiog.	75 50	75 25
„ „ węgiers.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 —	105 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. ausfr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 50	89 —
4% galicyjskie	— —	77 50
5% „	— —	88 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	90 50
5% Banku nar. los.	98 60	98 30
5% węgier. los.	91 25	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	225 —	224 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	99 80	99 60
„ „ „ 1864	100 40	100 20
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	— —	— —
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ żegl. par. na D.	96 —	95 —
„ hr. Keglevich	16 —	15 —
„ miesta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 —	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	43 —	42 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ ks Windischgr.	21 —	20 —
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	312 50	312 —
„ anglo-węgier.	90 50	89 50
Zakł. kredyt. austr.	271 40	271 20
„ „ węgier.	80 —	79 75
Banku franko-austr.	108 50	108 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	48 50	48 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	81 —	79 50
„ galic. hipote.	— —	105 —
„ narod. austr.	750 —	748 —
„ związkow. aust.	90 —	89 —
„ dla obr. ogóln.	121 —	120 —
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	175 —	174 —
Żegl. par. na Dunaju.	580 —	578 —
Kolei Ces. Elżbiiety	193 —	192 —
„ półn. Ces. Ferd.	2182	2177
„ galic. Kar. Lud.	246 —	245 50
„ Koszyc.-Bogum	56 75	56 25
„ Lwow.-Czern.	203 25	202 75
„ Rudolfa	165 50	165 —
„ Siebmiogrodzk.	167 50	166 50
„ rządowej	410 —	409 —
„ południowej	260 40	260 20
„ Pardubickiej	168 —	167 50
„ Cisańskiej	252 50	251 50
„ węg. półn.-wsch.	164 —	163 —
„ węg. wschodn.	93 50	93 —
Tow. handl. płod. leś.	36 50	35 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 25	91 75
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	93 —	92 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	91 50	91 30

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 —
„ pół.C. F. 100 fl.k.m.	91 75	91 25
„ „ „ 100 fl. w.a.	88 —	87 —
„ w sre. 5% „ „ „	106 75	106 25
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	101 50	101 —
„ „ Emisya II.	94 75	94 60
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	81 50	81 —
„ „ „ Emis. II	— —	90 —
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	— =	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	100 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	91 20	90 80
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	88 50	88 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	141 —	140 —
„ „ Emis 1867	140 —	139 —
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 —	120 —
„ Bony 1870-1874 6%	246 50	245 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	— —	— —
„ „ w srebrze	93 50	93 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 82	5 81
Napoleondory	9 87⁵	9 86⁵
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 25	120 75
Złoto *al marco*	5 80	5 79

	żądają	płacą
Fryderyki	10 20	10 20
Luidory	10 05	9 95
Suweryny angiel.	12 4	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 82·75	1 82·25
Srebro, kupony	121 25	121 —
Lwów 31 grudnia		
Akcye kol. gal. b. kup.	245 50	244 —
„ „ lwow.-czer.	203 —	202 50
„ Banku hip. gal.	108 —	105 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	88 —	87 50
„ „ 4%	78 —	77 50
Listy zast. bankn hip.	88 75	88 40
Obligi indem. b. kup.	73 50	73 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holonderski	5 80	5 73
„ cesarski	5 83	5 76
Półimperyał rosyjski	10 18	9 94
Rubel srebr. rosyjski.	1 94	1 88
„ papier. „	1 52½	1 51½
Talar pruski	1 84	1 82½
Warsz. 31 grudnia.		
Listy zast 1 ser. rub.	93 74	93 24
„ „ 2 ser. „	92 74	92 24
„ kupon „	— —	— 8⁸⁄₉
Listy likwidacyjne „	75 83	75 50
„ kupon „	— —	— 33⅓
Pożyczka r. 1864 „	158 50	157 —
„ r. 1866 „	153 —	— —
Kolej warsz. wieb. „	70 —	— —
„ warsz. bydg. „	70 —	69 25
„ warsz. teres. „	105 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o godz. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·25 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wieczór;
z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·40 wieczór;
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 popołudniu; — z *Wieliczki* o god 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór;
do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdyuanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 miuut póżniej od zegaru krakowskiego.

Nr. 1.

Panie Hrabio A. P.!

Nie chcąc korzystać z drogi mi wskazanej, to jest właściwej czyli sądowej, aby przez to nie dotknąć nieodżałowanej pamięci najgodniejszego i najcnotliwszego Męża, i uważając to za czyn niegodny siebie, **„Rewers pana A. J. na złpl. 1.000 niszczę i jako za niebyły uważam."** (83)

Cześć i pokój tej szlachetnej duszy niechaj będą.

Kraków dnia 2 Stycznia 1870.

Karol Wolański.

Obwieszczenie.

Proboszczowi tumskiemu Zygmuntowi Cieleckiemu, dnia 2 Listopada 1652 r. w Poznaniu zmarłemu, należy się z dóbr Promna i Jagodna, względnie po subhastacyi tychże, w celu podziału z ceny kupna część, króra włącznie z dochodami 40.000 talarów wynosi i w depozycie królewskiego Sądu powiatowego w Środzie się znajduje, o które jednakowoż z sukcesorami po mieczniku Waleryanie Piwnickim proces się toczy.

Jako pretendenci do spadku po proboszczu tumskim Zygmuncie Cieleckim, dotychczas wystąpiły następujące osoby:

1. pani Franciszka z Dzierzgowskich Bajerska, w Gnieźnie;
2. pani Maryanna Ziółkowska w Częstochowie;
3. niezamężna Maryanna Dzierzkowska w Łechlinie.
4. pani Barbara z Weisselów Paprocka, w Warszawi ;
5. Paulina i Enryk małżonkowie Paproccy, w Warszawie;
6. Klemens Paprocki, pod Lublinem;
7. Adam Paprocki, pod Lublinem;
8. wdowa Józefa Paprocka;
9. wdowa Julia Englert z Paprockich, ad 5, 8 i 9 w Warszawie w domu Jasińskiego przy ulicy Jwiawie Nr. 1262 zamieszkali.
10. Kazimierz Paprocki, dawniej w 4m pułku wojsk polskich liniowych;
11. Antonina Paprocka, w Warszawie;
12. Antoni Dunin, referendaryusz w Warszawie;
13. Józef Krąkowski, kapitan kadetów w Kaliszu;
14. Walenty Krąkowski, kapitan w Łęczycach;
15. Józefa Krąkowska, u brata od 13 lat zamieszkała;
16. Nepumocen Kurnatowski;
17. Rozalia Dunin, zamężna Jeżewska;
18. Magdalena Dunin, zamężna Napierałowicz, w Łechlinie pod Skokami;
19. Emilia Lasocka z Duninów w Dzierzbie pod Stawiskami pod Warszawą;
20. Jadwiga z Duninów owdowiała Kicielniska, w Warszawie;
21. Zofia z Duninów, zamężna Lasocka w Warszawie przy ulicy Widok pod Nr. 1574 L.
22. Łucyan Jurkiewicz w Polsce;
23. Ignacy Kamiński w Zajączkowie pod Szamotułami;
24. Stanisław Grabski w Kunowie, pod Dusznikami;
25. Antoni Bolesław Wierzewski, w Stęszewku, pod Pobiedziskami;
26. Antoni Grabski w Rusiborzu, pod Środą;
27. Antoni Cielecki;
28. Tadeusz Cielecki;
29. Jan Cielecki;
30. Józef Cielecki;
31. Zofia z Święczkowskich owdowiała Cielecka;
32. Klementyna Suchodolska z Cieleckich;
33. Królewsko-pruska Rejencya W Poznaniu jako zastępczyni fiskusa dominialnego;
34. Teodora Węgierska w Szamotułach;
35. Antonina Szołdrska w Popowie niemieckiem, pod Śmiglem;
36. Kazimiera Tarnowska i ojciec jej Tarnowski w Kliszkowie, pod Sieradzem w Polsce;
37. Anna Kalkstein w Błotnicy pod Przymentem;
38. Adam Józef Węgierski w Wrzącach, bod Sieradzem;
39. Michalina Kierska w Gąsawach, pod Szamotułami;
40. Emma Kosińska w Poznaniu.

Wzywa się wszystkich tych, którzy bliższe, albo równie bliskie pretensye sukcessyjne do spadku mieć mniemają, aby pretensye swoje aż do terminu

na dzień 12 Maja 1870 r.

przed południem o godzinie 10, przed panem sędzią powiatowym Orłowiuszem zameldowali, w razie przeciwnym po upływie tegoż terminu, attest legitymacyjny wystawionym będzie. (1356.-5-6)

Poznań dnia 7 Czerwca 1869

Królewsko-Pruski Sąd powiatowy, Wydział II.

Jeden Monat zwei Doppel-Nummern im Umfange von je 3—4 Bogen im grössten Folio-Format mit Extra-Beilagen und zahlreichen Abbildungen.

Alle Buchhandlungen und Postämter des In- und Auslandes nehmen Bestellungen an u. liefern auf Verlangen Probe-Nummern.

DER BAZAR

Illustrirte Damen-Zeitung

DER BAZAR ist die reichhaltigste u. nützlichste Familien-Zeitung, das beliebteste und gelesenste Blatt für Mode und Unterhaltung, **ein Blatt für alle Stände.**

Abonnements-Preis incl. aller Supplemente u. Extra-Beilagen vierteljährlich nur 25 Sgr. In Oesterreich nach Cours.

DER BAZAR ist das gelesenste Blatt der Welt. Er erscheint in 11 verschied. Sprachen in einer Auflage von fast einer **halben Million Exemplare.**

Fünfzehn Jahre sind es nunmehr, dass der Bazar den ersten Prospect in die Welt schickte. Was wir damals versprachen, eine Zeitung für die Frauen und ihre Familien zu schaffen, wie es vordem keine ähnliche gab, d. h. eine alle modischen, ökonomischen und ästhetischen Interessen der Frau vertretende und fördernde Zeitung, ist uns, wie der Erfolg beweist, gelungen. Der Bazar ist seit Jahren ein Weltblatt, er wird in einer Auflage von fast **einer halben Million** Exemplare und in elf Sprachen gedruckt. Aber wenn auch dieser colossale Erfolg uns auf das Klarste beweist, dass der Bazar einem Bedürfniss der Frauenwelt entspreche, so gab sich die Redaction doch niemals eitlem Selbstgenügen hin, sondern war mit unermüdlicher Ausdauer stets darauf bedacht, ihr Programm zu erweitern und den Abonnentinnen von Jahr zu Jahr Vollkommneres und Mehr zu bieten. Wir können deshalb heute wie vor 15 Jahren sagen: der Bazar ist die billigste Frauenzeitung, die billigste, weil sie die beste und reichhaltigste ist. Unsere Abonnentinnen mögen den nunmehr beendigten Jahrgang durchblättern und dann fragen wir sie: Giebt es ein Blatt der Welt, dass in solchem Maasse und so gewissenhaft dem Interesse ihrer eigenen Person, wie ihrer Familie, dem Interesse ihres Geschmackes, ihres Geistes und Herzens, ihres Haushalts und ihrer Börse Rechnung trägt wie der Bazar. — Der Bazar ist kein Luxusblatt, sondern nützlich im eminenten Sinn des Wortes; er lehrt die Damen nicht nur sich geschmackvoll und modern kleiden, sondern wie man auf die billigste und bequemste Weise sich geschmackvoll und modern kleiden könne. Er berücksichtigt jedes Alter und eignet sich für Frauen aller Stände! Er ist ein treuer Rathgeber für das ganze Haus: für den Salon, das Boudoir, das Wohn- und Kinderzimmer, für Küche und Keller, ja so universell ist der Bazar, dass er auch im Rauchzimmer des Hausherrn sich den Eingang erobert hat, kurz:

Der Bazar ist die weitverbreitetste, beste und billigste Frauenzeitung der Welt.

Uwiadomienie.

Podziękowawszy prześwietnej **Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie za agencyę tegoż towarzystwa,** którą w dniu 1 Grudnia 1869 złożyłem, upraszam Szanowne Osoby dotąd u mnie się assekurujące, aby zechciały się tak o police niezapłacone, jako też zadatkowe, zgłosić wprost do Dyrekcyi tegoż Towarzystwa.

Również dziękuję Szanownym Osobom u mnie się dotąd assekurującym za położone we mnie zaufanie i pozostaję sługą

Jan Bartl w Krakowie,

(85-1-2)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzane, na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu, Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites)-reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w apt. p. *Trauczyńskiego* w apt. „pod Barankiem" p. *Wiktora Redyka* — we Lwowie w apt p. *Piotra Mikolasza,* - w Brodach w apteze p. *Kullaka* — w Warszewie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle, Mrozowskiego i Lupwika Spiessa.* (1688 32-)

VICHY.

(585-11-12)

Źródła rządowe

Grande-Grille leczy słabości wątroby i naczyń żółciowych. **Hôpital i Hauterive** leczą słabości żołądka. **Celestins i Hauterive** wytwarzanie się żwiru w ciele, słabości pęcherza (przy żądaniach należy dokładnie oznaczyć źródło). **Pastylki ułatwiające trawienie** ze soli naturalnych Vichy. **Sole do przygotowania kąpieli Vichy** w domu, wytworzone ze źródeł rząd. pod dozorem rządowym. Administ. central. dzierżawców źródeł minerl. Vichy, 22 Boulevard Montmartre w Paryżu. We Lwowie w aptece Mikolasza, wdowy Klein i Karola Szubutha; w Krakowie w apt. Trauczyńskiego i p. St. Feintucha.



!!!Ostrzega się przed fałszowaniem!!!

C. k. wył. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i Anglii patentowana

powszechnie ulubiona

Woda Anatherynowa do ust

Dra J. G. POPPA,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Ta **Woda do ust** przez Prześwietny Wydział medyczny Wiedeński aprobowana i we własnej fabryce 20 letniej wypróbowaną, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust, w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jako też dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym, nieprzewyższonym od żadnego, środkiem na słabe, łatwo krwawiące się, długotrwałe zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jako też skutecznie zapobiega gnicin dziąseł; nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu szkrofnlicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku. — Flakon kosztuje **1** złr. **40** cent. Opakowanie na pocztę **20** c.

Roślinny Proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z każdym dniem więcej. — Kosztuje pudełko **63** cent wal. austr.

Pasta do zębów Anaterynowa. Wspomniona Pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów nie zawiera bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jej składowe mineralne działają ulepszająco na emalię, nie szkodząc zębom, jak również organiczne przymieszki Pasty czyszcząc, działają oraz odświeżająco na emalię i śluz dziąseł; w skutek przymięszania olejków eterycznych zęby od tej Pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniej. (2111-1-3)

Szczególniej zalecać ją należy podróżującym morzem lub na lądzie, nie może się bowiem rozlać, ani się też psuje codziennem użyciem. — Słoik kosztuje 1 złr. **22** cent.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jako też śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu szczęki sięgającemu nerwów zębowych co ból zębów sprowadza.

Pudełko kosztuje **2** złr. 10 cent. w. a.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych:

w Krakowie: p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem," p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr apt. p. *Sawiczewski*, pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego) i pan *Jakób Goldwasser* na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa*, aptekarza.

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Kadowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski -- w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht—w Zółkwi p. Krzyżanowski aptekarz— w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,

draktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

SYROP I PASTA BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20tu lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi,** jak również **kanału urynowego i pęcherza.** (1874-5-.4)

Skład główny u pana *Blayn,* aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honore 7 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

PASTA I SIROP Z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(877-9-)

Une jeune Suissesse

désire se placer comme bonne le plus tôt possible — s'adresser à Mme de Jędrzejewska. Cracovie Ste Croix 419. (1-)

Une dame Française pouvant donner les premiers principes de la langue française désire se placer en Autriche ou Galicie dans une bonne famille. Les personnes qui aurait besoin d'elle, peuvent s'adresser à Cracovie chez Mr. Frühbeck. (2095)

Nelson B. Gregory,

Dentysta z Paryża, ulica Louxembourg, N. 42 — przybył na czas krótki do Lwowa. Udziela rady codzi nnie od godziny 10 rano do 4 po południu.

Associations Stevens, Gregory et Imre.

Paris, rue de Louxembourg, 42.

Nelson B. Gregory (lui même.)

Chirur. dentiste de la Conventione nationale d'Amerique et de la Societé Odontalgique d'Anglettere execute tous lés travaux dentaires d'apres les systeme Americain le plus nouveau et et le plus perfectionné.

Celui — ci peut être consulté po r le moment a l'hôtel George Nr. 26 de 10 heures du matin jusqu'a 4 du soir.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacyj żelazistych, jest on najwięcej racyonalny i dla tego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których *rozwój ciała* jest *trudny, lub został spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka* pochodzące *zbladaczki, wyniszczenia, białych upławów* lub *braku regularności*, dla dzieci *bladych, wątłej bardzo budowy* i *delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących z *niedokrwistości.* Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha;* — w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;* — w Rzeszowie; w apt, p. *Szaitera* — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.* (1997-4-18)

Podziękowanie!

W nocy z d. 20 Grudnia b. r. pożar zniszczył w Gołuchowicach (powiat Wadowicki) moje stodoły wraz z całą krescencją. W przeciągu niespełna godziny wszystkie gumna stanęły w płomieniach i te już uratować się nie dały. Ogień przy silnym wietrze byłby niezawodnie się przeniósł i na inne zabudowania, gdyby nie energiczna pomoc włościan gołuchowickich w raz swym urzędem gromadzkim i włościanami z sąsiedniej wsi Jurczyce, którzy z podziwienia godną gorliwością, aż do ostatniego zmęczenia, powstrzymywali dalsze szerzenie się pożaru. Po tém nieszczęściu, niektóry z tych włościan widząc mię pozbawionego wszelkiej paszy i słomy dla inwentarza, pospieszyli mi z temże na zajutrz. Niniejszem rzeczonym włościanom tak chętnym w niesieniu mi ratunku podczas pożaru, jak i w późniejszych świadczonych mi pomocach; wyrażam publiczne podziękowanie.

Gołuchowice 30go Grudnia 1869. (2160)

Bolesław Radwański.

Donoszę Szanownym Damom,

że powróciwszy z zagranicy, na czas karnawału sprowadziłam w najnowszym guście **Suknie balowe, Kwiaty, Ubiorki, Wachlarze, Zarzutki.** Oraz całkowite ubrania balowe od **15** złr. do **20** złr. to jest **Suknia, Buciki, Kwiaty i Rękawiczki,** — wszelkie zamówienia przesłane być mogą za nadesłaniem do miary Stanika i Bucika, Na żądanie przesyła się próbki Sukien balowych. (81-1-3)

I. Dziubczyńska.

Ostrzeżenie!

Oświadczam, komu zależy o tém wiedzieć, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i nie podpisuję, a w sklepach na rachunki towarów nie biorę. Ktoby zatém kupował weksle pod mojem imieniem, lub na moje imie kredytował, sam sobie przypisze przyczynę strat poniesionych. (81-2-7)

Olejów 28 Grudnia 1869 r.

Kazimierz Wodzicki.

Najlepsze Wiedeńskie czernidło na buty bez kwasu siarczanego wyrobu (2103-7-4-) **Stefana Fernolendta,** siostrzeńca *Franc. Fernolendta* w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.

Świecie. — Czernidło — w całym

Mechaniczny i Rytowniczy ZAKŁAD

połączony

z artystyczną Gisernią

Józefa Prokopa

w PARDUBICACH (w Czechach).

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, a mianowicie Nowe wydoskonalone ***autograficzne Prasy***, opatrzone c.k. przywilejem, Praski do wyciskania liter na papierze (Hochdruckpresse) Pieczęcie do wosku, do farby, zwłaszcza ***samosmarujące Stampilie*** (Selbstbefeuchtungsstampiglein) według najnowszego wynalazku, które na ostatniej paryskiej wystawie świata z roku 1867 chwalebnem uznaniem odznaczone zostały; również wszelkie wykonania wchodzące w zakres rytownictwa. We własnej ***artystycznej gisernii*** wyrabiają się Praski z różnemi ozdobami, jako to: że ***zwierzętami, podobiznami, napisami*** i t. p., a dla pp. ***fabrykantów maszyn rolniczych z kołami, bronami, pługami*** i t. p. z żelaza, mosiądzu, cynku i t. p. po najtańszych cenach. (2109-1-6)

Administracya dóbr Werenczanki na Bukowinie

oznajmia

że gdy te dobra po śmierci ś. p. Jakóba Petrowicza jako właściciela w dzierżawę będą wypuszczone, cała stadnina, której zalety powszechnie i uznaniami na wystawach stwierdzone (między tymi 45 matek, 15 dwuletnich ogierów, reszta 1, 2, 3 letnich koni i klaczy, razem do 100 sztuk,) w drodze licytacyi w miejscu Werenczanka w dniach 16, 17, 18, Lutego 1870 sprzedaną będzie.

Jeżeli kupujących liczba dostateczna będzie, to ewentualnie w tych dniach i 70 krów poprawnej rasy wybranych, niezwykłej wielkości i kształtnych może być sprzedanych

16go Lutego będą furmanki przy dworcu w Łużanach rannym pociągiem przybywających na licytacyą oczekiwać.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dlalekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą klestości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: ***Grimault et Comp.*** (2001-3-12)

Dostać można w Krakowie w aptekach pana *I. Trauczyvskiego* p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolascha, Berlinera* i *Ruckera*; w Brodach w apt. pp. *Kullaka* i *Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaitra*: w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.*

PAPIER RIGOLLOT do Sinapizmów,

w Paryżu przy ulicy Vieille du Temple, 26.

Przyjęty w szpitalach paryzkich wojskowych i cywilnych, jak również w szpitalach cesarskiej marynarki. Synapizmy te konserwują się bardzo długo, sprawiają skutki rychłe i niezawodne. (1925-5-12)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie u p. *Mikolascha*; w Brodach u p. *Kullaka.*

Do numeru dzisiejszego dołącza się „Program Pensyonatu dla młodzieży mezkiej w Droźnie."

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*